Nr. 45. Lwow, dnia 9. listopada 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA wraz z „Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“ jako dodatkiem wynosi: W Państwie austryackiem rocznie K 24—, półrocznie K 12—. W innych Państwach rocznie Rub. 10—, względnie Mk. 20—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 12—. Numer pojedynczy kosztuje 50 h.

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACYA „ROLNIKA“.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

WACŁAW KONDERSKI.

Perspektywy.

–

III.

Jest oczywiście wykluczone, ażeby w tej wielkiej rewolucyi odnośnie do form i wydajności produkcyi rolnictwo mogło pozostać poza nawiasem. Przedewszystkiem bodajby już dlatego, że wytwórczość rolnicza stanowić będzie jedną z podstaw całej akcyi odbudowy, jako źródło, które dostarczyć ma wielu z kardynalnych a wyczerpanych surowców. Już z tej racyi musi być na rolnictwo skierowana specyalna uwaga i zastosowane ekstraordynaryjne wysiłki ku pomnożeniu wydajności tej dziedziny pracy. Ale zgoła niezależnie od chęci, zamiarów i wogóle od czynników świadomego oddziaływania, same już objektywne warunki gospodarstwa wciągną rolnictwo w ramy tego ruchu.

Przedewszystkiem więc ogólny poziom techniki.

Stan wiedzy technicznej ma już zasadniczo to do siebie, że nie umiejscawia się w jednej specyalnie dziedzinie, lecz w bardzo szybkim tempie ogarnia wszystkie formy zastosowania. Każdy nowy wynalazek czy odkrycie z zakresu mechaniki przerzuca się na całość kształtowania maszyn i staje się dobrem powszechnem. Bez różnicy, na czem ta nowość polega: czy idzie o łożysko kulkowe, czy o motor wybuchowy, o szczegół konstrukcyjny, czy o nową formę wytwarzania energii, oddziaływania dokonanej zmiany daje się odczuwać w maszynach wszelkich dziedzin i przeznaczeń, gdzie tylko dana nowość zasadniczo zastosowana być może. Jest to wyraz zewnętrzny okoliczności, którą omówiłem poprzednio, a która streszcza się w twierdzeniu, że istnieje w każdej chwili pewien przeciętny poziom techniki, pewna społeczna norma sposobów pracy, kształtująca rozdział sił. będących w rozporządzeniu produkcyi. Każde udoskonalenie techniczne w jednej dziedzinie, podnosząc specyalny poziom danej gałęzi, t. zn., wzmagając fakt zastosowania tam jednostki pracy, tym samym deprecyonuje takiż nakład w innych dziedzinach. To zachwianie równowagi wewnętrznej w organizmie produkcyi, grożące wybujaniem dziedziny chwilowo ponad inne korzystnej, wywołuje mechanicznie niejako tendencyę wyrównawczą. Udoskonalenie bądź samo przenosi się wszędzie tam, gdzie przeniesione być może, bądź też pobudza do udoskonaleń w tych dziedzinach, gdzie wzmożenie wydajności pracy nie daje się osiągnąć przez zastosowania tego właśnie udoskonalenia. W ten sposób fakt postępu technicznego w jakiejkolwiek gałęzi produkcyi prowadzi nieuchronnie do wyniku ogólnego o dwojakim charakterze. Technicznie mamy tu do czynienia z podniesieniem przeciętnego poziomu urządzeń pomocniczych, gospodarczo — z powiększeniem produkcyi w ramach tej samej masy energii. Inaczej: z jednej strony następuje narośnięcie kapitału bogactwa społecznego, z drugiej — przez obniżenie nakładu pracy ludzkiej, która wymagana jest normalnie w danej chwili dla wytworzenia przeciętnej jednostki dobra, — następuje obniżenie absolutnej wartości produktów wobec pracy ludzkiej.

Dziedzina produkcyi, która nie jest w stanie chwilowo dostosować się do nowego poziomu techniki, a więc do nowych norm wartości, staje się na długość tego okresu zacofania mniej, ew. nawet ujemnie rentowna przechodzi przesilenie gospodarcze, przynoszące społeczeństwu mniej lub więcej dotkliwe zaburzenia wewnętrznych funkcyi gospodarczych, a zainteresowanym, skoro nie mogą zagadnienia rozwinąć, odpowiednie skutki aż do wysadzenia z siodła włącznie.

Tu jednak właśnie leży dla rolnictwa trudność zasadnicza, która upośledza je w stosunku do innych gałęzi wytwórczości, a zarazem jest podwaliną przeciwieństwa interesów pomiędzy temi dwiema dziedzinami ekonomicznej działalności w społeczeństwie.

Przedewszystkiem rolnictwo, jako takie, jest znacznie cięższe w kierunku zmiany form produkcyi, niż

przemysł. I to bynajmniej nie tylko, jak się to często podnosi, z powodów psychologicznej itd. natury, które są same objawami pochodnemi, zależnemi od głębszych czynników. Idzie tu o kardynalne powody gospodarcze, związane ściśle z charakterem pracy, i jak na teraz, a może nawet na zawsze, z istotą roli, jako współczynnika produkcyi.

Już tedy to, że cykl wytwórczy obejmuje co najmniej rok czasu, stanowi okoliczność krępującą. Pomiędzy produkcyą fabryczną a produkcyą rolną, jeśli będziemy traktować je z tego jedynie słusznego stanowiska, jakie istnieje dla kierownika: ze stanowiska eksperymentu, taka zachodzi różnica, jak pomiędzy naukami ścisłemi a humanistycznemi. Podobnie jak w naukach przyrodniczych, tak też tylko w produkcyi fabrycznej może być mowa o ścisłym doświadczeniu. W rolnictwie, przeciwnie, niesposób powtórzyć coś dwukrotnie w tych samych warunkach.

Ale właśnie dlatego nauki roku, względnie jednego cyklu produkcji nie mogą mieć w rolnictwie decydującego znaczenia. W ten sposób jednak zagadnienia form i techniki produkcyi stają się z konieczności pytaniami, rozciągniętemi na lat parę czy kilka i to osobno nawet czasem dla każdego gospodarstwa, jako indywiduum, skoro warunki naturalne różnią się bardzo poważnie. Sprawia to oczywiście, iż tempo, w którem rolnictwo przyswaja sobie nowe typy działania gospodarczego, musi pozostawać fatalnie w tyle poza tokiem tej sprawy w dziedzinie industryi.

Podobne skutki techniczne, jak długookresowość cyklu gospodarczego, wywołuje w rolnictwie również sama okresowość, niestałość robót. Mianowicie wobec sezonowego charakteru najważniejszych prac, które nadają się do mechanizacyi, pozostaje trudność utrzymania wykwalifikowanych fachowców, bez tych zaś wogóle kiepsko aklimatyzują się skomplikowane maszyny, wymagające personalu o pewnym poziomie. Okresowość i zmienna wielostronność robót na roli, czyniąc pożądanym, a często nawet koniecznym używanie tego samego pracownika do licznych i bardzo różniących się od siebie czynności, — prowadzi w ten sposób do wymagania, ażeby techniczny poziom tych robót nie był zbyt trudny do opanowania. W praktyce oznacza to oczywiście tendencyę zniżkową.

Ale charakterystyczne dla rolnictwa zjawisko okresowości robót ma jeszcze dalszy skutek odnośnie do techniki maszynowe: stosunkową długowieczność instalacyi. Należy pamiętać, że w myśl poprzednich wywodów maszyna rolnicza jest konstrukcyjnie bliźniaczą siostrą maszyn, działających w przemyśle. Bliźniactwo to atoli polega na tem tylko, na czem się kończy, t. zn. na wspólnej chwili narodzin. Lata obu maszyn biegną już z goła różnie.

Maszyna w przemyśle, pracując z reguły stale, zużywa się szybciej, niż maszyna w rolnictwie, która odpoczywa przez znakomitą część roku. W ten sposób maszyna w przemyśle ustępuje wcześniej miejsca następczyni, ta zaś wciela już w sobie zdobycze, dokonane w międzyczasie przez technikę budowy maszyn. Przy szybkim postępie, który obecnie panuje w tej dziedzinie, spotykamy się nawet wielokrotnie z tendencyą produkowania bez przerwy, ażeby przez jak najszybsze zamortyzowanie urządzeń mieć możność częstej wymiany ich i kroczenia w ten sposób na równi z dokonywującemi się ulepszeniami. W rolnictwie o czymś podobnym nie może być oczywiście ani mowy — i jest to dalszym pogłębieniem naturalnych różnic na zdecydowaną niekorzyści rolnictwa.

Druga różnica podstawowa polega na tym, iż właściwości reprodukcyjne roli posiadają granice. Powoduje to, iż stosunek, jaki zachodzi pomiędzy zastosowaniem energii a wzrostem masy produktu, nie jest bynajmniej w obu rozpatrywanych dziedzinach jednakowy. O ile w przemyśle przetwórczym — oczywiście z zastrzeżeniem celowej organizacyi produkcyi — stosunek ten jest z reguły co najmniej prosty, a przez to samo, siłą dających się uzyskać oszczędności administracyjnych itd. może być przechylony na korzyść produktu, o tyle w rolnictwie zjawisko takie pozostaje w sile li tylko do pewnego punktu.

W przedsiębiorstwie fabrycznem powiększenie energii silnika pozwala na równomierne zwiększenie pracy aparatów i w ten sposób na powiększenie wydatku produkcyi: każdy ruch maszyny ma takie same, jak po-

---

STRZEMIEŃCZYK.

Z gawęd emerytowanego hreczkosieja.

II.

„Daj kurze grzędę — jeszcze wyżej siędę“ — mówi znane przysłowie. Tak też i ja, rozzuchwalony łaskawością Redakcyi *Rolnika*, która mym gawędom wyznaczyła poczestne miejsce w fejletonie — a nie na szarym końcu w „Głosach czytelników“ — chwytam za pióro (maszyny do pisania nie posiadam), by znowu pogawędzić.

Bo też istotnie w czasach obecnych tyle tematów ciśnie się pod pióro przeciętnemu hreczkosiejowi, znającemu i uznającemu sztukę pisania, że tylko hamować się trzeba — zezując w stronę Wysokiej c. k. Prokuratoryi — by danego płodu prasy drukarskiej nie nazbyt przyozdobić charakterystycznemi białemi lukami.

Pragnąc zaoszczędzić tej ozdoby *Rolnikowi*, nie mam zamiaru gawędzić o różnych, zresztą bardzo interesujących tematach, do których jednak czuje dziwną abominacyę ołówek c. k. Prokuratoryi, ale ograniczę się tylko do sprawy, która już w poprzednim zeszycie *Rolnika* uzyskała sankcyę oglądania prasy drukarskiej.

Sprawą tą, nietylko nie niebezpieczną dla interesów państwa, ale chyba nawet bardzo pożyteczną, jest „ruch kobiecy w rolnictwie“, jakim to wspólnym nagłówkiem możnaby opatrzeć umieszczone w ostatnim *Rolniku* sprawozdanie z posiedzenia Sekcyi kobiecego gospodarstwa wiejskiego, oraz „Odezwę“ w sprawie praktyk gospodarczych dla kobiet.

Otóż to, co mi się podoba! Niewiasty nasze zaczynają się nie na żarty ruszać. Batuta w kuchni, kredensie i kurniku zaczyna im niewystarczać, pragną wystąpić na szerszą arenę, zastąpić ciągle topniejące szeregi tych, którym dotychczas „z wieku i urzędu“ dyktowanie praw życia i śmierci na polu i gumnie wyłącznie przysługiwało.

A szeregi te topnieją z dnia na dzień. Oto właśnie dowiaduję się, że wielu „enthebowanych“ rolarzy otrzymało miłe pasztety w formie nakazów bezzwłocznego stawienia się pod karabin, względnie zawiadomienie o „endterminie“ słodkiej sjesty urlopnika, w czasie już najbliższym.

W ten sposób z owej cyfry 13.500 reklamowanych w Galicyi (w porównaniu do 115.000 uwolnionych przy

przedni działanie na surowiec, który maszynie poddano, i takie same wywołuje w nim zmiany. Przeciwnie w rolnictwie: zastosowalność jednolitej pracy ma tu nietylko granice, od których efekt poczyna iść wolniej, niż nakład energii, lecz nawet moment przełomowy, od którego efekt poczyna spadać absolutnie. Zarówno np. powiększanie głębokości orki, jak ilości nawozów *) mają nietylko kres opłacalności, lecz ponadto kres możliwości technicznej. Równie zamknięte są szranki intenzyfikacyi wytwarzania przez konieczność naturalnego odnawiania zasobów roli drogą zmianowań uprawy, przez zastosowalność sił mechanicznych wogóle, przez chłonność gospodarstwa w zakresie inwentarza itd. Rola nie jest surowcem, lecz organizmem żywym, reagującym nietylko mechanicznie, lecz nadto organicznie — to zaś już samo przez się wyklucza możność traktowania poszczególnych działów produkcyi rolnej jako odrębnych całości, a więc w konsekwencyi tę możność krańcowej specyalizacyi, która charakteryzuje dzisiejszą produkcyę fabryczną i która tak kolosalnie przyczynia się do jej szybkiego postępu technicznego.

W ten sposób siłą wewnętrznych, przyrodzonych niejako właściwości rolnictwa technika produkcyi rolnej nie zdoła wydążyć za postępem wydajności pracy, którą w przemyśle spowodują dalsza mechanizacya i dalsze ujarzmienie elementów. Stanie się to oczywiście powodem dysproporcyi we wzroście produkcyi.

Ale bezpośredni nakład energii nie jest tym jedynym sposobem, przez który można dojść na roli do powiększenia masy użytkowej produktu. Proces produkcyi rolnej, który jest w istocie swej biologiczny, już w tej racyi operuje indywiduami, jako podłożem zasadniczym, na którym dokonywują się zjawiska wytwórczości. Dlatego też rolnictwo posiada otwartą możność, nieznaną przemysłowi przetwórczemu, który nie operuje syntezą organiczną, a jest tą możnością hodowla, czyli wzmaganie produkcyi przez powiększanie dzielności użytkowej typu. Inaczej: efekt użytkowy jednostek można powiększać nie tylko w drodze mnożenia ich ilości, lecz również w drodze narastania właściwych im zdolności do świadczeń pożytkowych. Wyhodowanie rasy bydła o wysokiej mleczności staje się w ten sposób niejako równoznaczne z powiększeniem powierzchni łąk, wyprodukowanie ziemniaków o wysokiej zawartości skrobi, ew. buraków o wysokiej zawartości cukru — identyczne pod pewnym względem w skutkach z wyłożeniem na odnośne kultury powiększonej ilości energii. Podobnie wykształcenie np. niewylegającego gatunku pszenicy nie różni się zasadniczo w skutkach od powiększenia produkcyi tego zboża drogą rozszerzenia uprawy jego na znaczniejszy obszar itd. itd. O tyle też istnieje analogia pomiędzy rolą hodowli a rolą doskonalenia mechanicznej strony produkcyi, że celowe podniesienie dzielności użytkowej produkującego organizmu stanowi takież same zwielokrotnienie energii, jak kondensator tejże w formie urządzeń mechanicznych.

Z drugiej strony możności produkcyjne rolnictwa są w stanie wzrastać drogą jeszcze innego typu: przez

*) Wprawdzie rzec można, że widoki, które otwiera przed rolnictwem stosowanie nawozów pomocniczych, zbyt są jeszcze rozległe, ażeby w obecnym stadyum można było mówić praktycznie o kresach podniesienia tą drogą wydajności produkcyi. Dotyczy to nietylko zacofanych i pod tym względem naszych stosunków, lecz również warunków na Zachodzie. Ale możności powiększenia nakładu energii drogą stosowania nawozów pomocniczych nie można porównywać ze stosowaniem intensywniej pracujących maszyn w przemyśle, choć idzie tu w gruncie rzeczy o zarządzenia prowadzące do skutku jednego i tego samego typu Różnica polega na tem, iż prace, związane z racyonalnem stosowaniem nawozów, bynajmniej nie są pracami mechanicznemi, nadającemi się po ustaleniu zasady do wykonywania przez każdego tak, jak każdy obeznany z konstrukcyą, puszczać może np. w ruch motor. Przeciwnie, polegają one na nieustannej inicyatywie, ściśle indywidualizującej warunki poszczególnych wypadków. Jest to organizacyjnie zgoła różne od podniesienia nakładu prac mechanicznych i jako możność znajduje się w ścisłym związku z tak ogólnymi warunkami środowiska społecznego, jak powszechny poziom umysłowy, rozpowszechnienie wiedzy specyalnej itd Dlatego to właśnie wszelkie zarządzenia natury mechanicznej łatwiej torują sobie w rolnictwie drogę, niż wtargnięcie we wewnętrzne procesy produkcyi sposobem np. nawozów, hodowli itd. Praktycznym odpowiednikiem tego jest zjawisko, iż kraje o nizkim jak my poziomie kultury ogólnej właśnie najłatwiejsze są do raptownych i daleko sięgających zmian w zastosowaniu maszyn w rolnictwie. Wydaje się to na pierwszy rzut oka nieco paradoksalne, lecz przyzna im racyę każdy, kto rozejrzy się porównawczo w historyi kultury rolnej u nas i gdzieindziej. To zaś wobec zakreślonych poprzednio ogólnych warunków mechanizacyi w rolnictwie stanie się w oczekującym nas okresie trudnością specyalnie poważną.

---

wielkim ołtarzu... we Wiedniu) w czasie najbliższym pozostanie... może 500 — a po wsiach pozostaną przysłowiowi „starce i dzieci“, oraz ta resztka płci nadobnej, która nie dała się skusić złotymi górami w służbie pomocniczej.

Któż zatem będzie orał i siał? — bo co do zbioru — to mniejsza, zawsze znajdzie się taki dobroczyńca, który pomoże bliźniemu swemu plon zebrać i przechować w... swych magazynach.

Czas zatem nadszedł na *hic muliera* — przecież, gdzie dyabeł nie może, tam... przepraszam.

Teraz rzeczywiście może dzielna, energiczna niewiasta, choćby bez krótkich włosów i długich butów (te należą do mytów), wiele pomódz do uratowania naszej produkcyi rolniczej.

Wspomnianą zatem odezwę, drukowaną w *Rolniku*, rozumiem więc w ten sposób, że tu nie rozchodzi się o praktyki w zakresie kunsztu drelowania porzeczek, czy też w dziale analogicznych tajemnic gospodarstwa kobiecego, odsłanianych światu systematycznie przez „Autorkę domu oszczędnego“, lecz o ową „praktykę gospodarczą“, która, zaczynając się o 4-ej rano w oborze, kończy się o 10-ej wieczór w kancelaryi.

Miejmy takie „praktykantki“, a nie będziemy musieli z konieczności „enthebować“ (drżę przed p. X . . . r) c. i k. rotmistrzów — sił nam bowiem w gospodarstwie nie braknie.

Jeśli n. p. we Lwowie mogą kobiety „prowadzić“ tramwaye i tylko „wyjątkowo“ skracają przy tem bliźnich o głowę lub nogę — dlaczegóżby nie mogły „prowadzić“ i całego gospodarstwa?

Mam też przekonanie, że ten apel Sekcyi kobiecego gospodarstwa spotka się z jak największą życzliwością całego naszego społeczeństwa rolniczego, która też nie ograniczy się do kiwania z uznaniem głowami, ale w tym poczętym ruchu weźmie prawdziwy udział.

Co daj Boże...

Radbym jeszcze coś pogawędzić *a propos* walnej batalii, jaka się rozwija w łamach *Rolnika* między dwoma znanymi w kraju i za granicą szermierzami pierwszej wody, o kwestyę wpływu mleczności na kształty krowy — ale boję się, bym przepłynąwszy szczęśliwie Scyllę prokuratorską, nie wpadł pod Charybdę redaktorską z przyczyny nadmiernej gadatliwości, zatem pozostawiam tę sprawę na przyszłość.

---

zastosowanie nowych kultur. Nie dawniej, niż przed półtora wiekiem rozpoczęta w Europie uprawa koniczyn zmieniła przecież z gruntu zarówno sposób użytkowania bezpośredniego z roli, jak też i warunki hodowli inwentarza, podobną rewolucyę zawdzięczamy ziemniakowi, burakowi, łubinom i t. d. Wojna, która przez wyczerpanie zapasów popchnęła świat cały do stosowania i wyszukiwania środków zastępczych, może z dużym prawdopodobieństwem przynieść nam niejeden nowy produkt uprawy i zmienić w tej drodze dzisiejszą wydajność roli.

W ten jednak sposób zagadnienie wzmożenia produkcyi rolnej tak, ażeby dotrzymała ona kroku z jednej strony nakreślonemu poprzednio ogólnemu wzrostowi zapotrzebowania, a z drugiej ogólnemu poziomowi społecznej wydatności pracy, ulegnie ponownej wydatnej komplikacyi. Już w zasadzie nie da się ono rozwiązać jednostronnie i przy wyjściu z założenia niewystarczalności postępu li tylko technicznego rozwiązanie musi być stopem obu stojących otworem ewentualności. Iść więc będzie o uchwycenie stosunku obu czynników, które w różnych miejscach mieć będą różną wartość gospodarczą zależnie od warunków ogólnych i indywidualnych. Zadanie w gruncie rzeczy zgoła nie nowe, ono to bowiem i przed wojną stanowiło kamień węgielny organizacyi warsztatu rolnego. To jednak, co będzie w nim nowe, to powszechność, z jaką zagadnienie to stanie przed produkcyą, i atmosfera postępu technicznego, w której odbywać się będzie praca nad rozwiązaniem. I właśnie ta powszechność zjawiska nada mu inną wagę, zaś atmosfera zrodzić może tendencyę do jednostronności.

Dlatego też należy mieć nieustannie na względzie, że każda ze zmian, zachodzących bądź w dziedzinie technicznych środków uprawy, bądź też w dziedzinie przedmiotu, na który kieruje się wysiłek gospodarstwa, mieć będzie po wojnie bardziej, niż przedtem decydujące znaczenie dla losów warsztatu. Przy szybkości bowiem, którą uzyska naówczas tempo życia produkcyjnego, każda mylka będzie w stanie wywołać takie opóźnienie w przystosowaniu się do rzeczywistości, które może wytrącić zapóźnionego z szeregu.

Tak więc pilne baczenie na zachodzące i wykluwające się zmiany w możnościach pracy na roli, badanie tych zmian i ich zastosowalności w warunkach konkretnych gospodarstw — jest dziś zadaniem z szeregu najpoważniejszych. Studyum terenu i elementów gospodarstwa — oto, co wysuwa się obecnie na plan pierwszy i nabiera zgoła decydującego znaczenia. To tylko bowiem, jako trzymanie ręki na żywym pulsie życia, pozwoli kroczyć świadomie w zgiełku zmian, jakie odgrywać się będą na całym terenie gospodarki społecznej, pozwoli stąpać z tą pewnością, którą ma w czynach swoich „przewidujący, a więc nieustraszony".

Jako zaś podstawa do tego studyum, jako *prolegomena*, wiążące kwestyę z całokształtem zagadnień gospodarki, bez których traktować jej nie należy, pomyślane są uwagi niniejsze.

STEFAN REICHARDSPERG REICHARD.

Czy wysoka mleczność musi powodować zniekształcenie krowy dziedziczące się na potomstwo?

(Dokończenie).

P. Turnau podaje, że hodowcy we Fryzyi w ostatnich dziesiątkach lat powiększyli mleczność z 3.000 na 5.000 litrów. Słuszna uwaga, lecz poprawili równocześnie budowę i żywą wagę. Przeto zrobili tylko to, co ja doradzam, a mianowicie upatrzyli na czas chwilę, w której trzeba się wstrzymać z potęgowaniem samej mleczności, a przystąpić do poprawienia i wzmocnienia kształtów. I tylko przez taki świadomy dobór płciowy dochowali się zdrowego potomstwa, wyeliminowali dawne trójkąty mleczne, a otrzymali piękne czworoboki, o znacznie większej żywej wadze. Za czasów owych trójkątów gruźlica dała się im już dobrze we znaki i to ich zmusiło do wstrzymania potęgowania mleczności, a rozpoczęcia pracy w podanym powyżej kierunku. Ponieważ podniosła się żywa waga, wzmocnił się i organizm, podniosła się potem i mleczność, może nie z 3.000 na 6.000, ale raczej na 4.500 litrów. I we Fryzyi mleczność 6 000 jest nie codzienną. Takie wstrzymanie przez tamtejszych hodowców parcia w jednym kierunku można było zauważyć w r. 1910. W tym czasie spotykało się, że hodowcy wystawiali bardzo wiele krów doskonale zbudowanych, bajecznie mlecznych, zostawiając dla siebie sztuki mniej mleczne. W tym czasie można było nabyć krowę i z tresoru po cenach targowych. Oprócz wielu takich krów, sprzedali znane i wysoko cenione wpierw buhaje związkowe, jak „Gerben", „Zarthak IV." i inne. Bliższe badanie wykazało, że te wszystkie wysprzedawane krowy dają mleko o bardzo nizkim procencie tłuszczu (2·4 do 2·8), a buhaje pochodzą z takich to rodów. A więc dla poprawy tłuszczu w mleku, poświęcili nawet coś z jego ilości, i dziś materyał zarodowy oceniają według jakości, a nie ilości mleka.

Reasumując uwagi o hodowli we Fryzyi holenderskiej, zaznaczam, że w tej pracy zauważyć można trzy etapy. Najpierw poszli oni tylko w kierunku mlecznym, po jakimś czasie poprawili budowę i zdrowie, a w końcu rozpoczęli pracę nad poprawą jakości mleka. Jest to więc hodowla bardzo celowa i o tyle łatwiejsza, że operować można na dziesiątkach tysięcy sztuk. Ponieważ u nas klimat i inne warunki hodowlane są dla fryzów znacznie gorsze, niż w ich ojczyźnie, przeto i niebezpieczeństwo wyczerpania organizmów przez potęgowanie mleczności daleko większe i lepiej ostrzegać przed niem dobitnie, niż bagatelizować.

Jako dosadny przykład, do jakich smutnych dojść można rezultatów przez takie jednostronne potęgowanie mleczności, może posłużyć Dania w roku 1899. Hodowcy tamtejsi starali się w najkrótszym czasie wyrobić u swojego bydła jak największą mleczność i tylko na tę zaletę zwracali uwagę. To też takich pokrak i tyle gruźliczych krów, jak widziałem w tym czasie w Danii, niełatwo spotkać u nas w najgorszych okolicach hodowlanych.

P. Turnau przywołuje na pamięć okres naszej hodowli holendrów w latach 1870—1890 i wspomina o owych „trupach na urlopie", które przy udoju 3.000

litrów uważane były jako znakomite dójki. W drugiej połowie minionego wieku hodowla nasza pogrążona została w zastoju, bo cały ten okres był dla rolnictwa wyjątkowo niekorzystny. Obory nawet najlepsze zostały pozbawione pastwisk, utrzymanie stajenne panowało niepodzielnie, a odświeżanie krwi przez import ustało zupełnie. Że w tym okresie mleczność spadła do 2.000, a budowa przybrała formy i wygląd trupów na urlopie, przemawia tylko za tem, że złe utrzymanie i stosunkowo wysoka mleczność ówczesnych holendrów wyczerpały i zniszczyły lepsze rodziny mleczne. Powiadam — wysoka mleczność — bo ona u importów i ich potomstwa przed rokiem 1850 była znacznie lepsza i często przewyższała 3.000 litrów. To miałem sposobność stwierdzić, rozporządzając rodowodami obory holenderskiej w dobrach krzeszowickich, które już w roku 1845 założone były. Ilość rocznego udoju 800 garncy nie była tam rzadkością. Do roku podanego przez p. Turnaua (1870) przetrzymały tylko rodziny mniej mleczne, wyginęły wskutek wyczerpania rodziny mleczne. Że dziś w tych samych oborach widzi się doskonałe formy, większą budowę i rzeczywiście często kolosalną mleczność, przypisać można celowej pracy, jak import i dobór dobrych rozpłodników, zaprowadzenie pastwisk, wychów młodzieży i inne warunki racyonalnej hodowli. Równocześnie z odżyciem pracy na polu hodowli w bieżącem stuleciu wprowadzono jako jeden z najskuteczniejszych środków — kontrolę mleczności. To jednak dało pochop niektórym hodowcom do ubiegania się o rekordowe wyniki udoji, a naturalnie dla nabywających buhajki dla siebie — podnietę do zakupywania rozpłodników tylko od sztuk najmleczniejszych. Wiele obór powstało ze świeżego importu i najbliższego potomstwa tegoż, tak, że nie mieliśmy jeszcze czasu poznać wartości, żywotności i odporności powstałych w ten sposób pojedynczych rodzin. I dlatego obawiam się, czy dla samej mleczności, w pogoni za rekordami, nie poświęci się całej ważnej akcyi hodowlanej i czy, idąc tylko po linii najwyższej użytkowości, nie narażamy naszych obór na ponowne wyczerpanie, a tem samem nie przygotowujemy podłoża bardzo podatnego dla gruźlicy!? Jeżeli mówię, że się obawiam, to mam do tego uzasadniony przez obserwacyę powód.

Skutki trzyletniej wojny w oborach, które nie zostały inwazyą zniszczone, mogłyby także coś powiedzieć, czy nadmierna mleczność nie osłabia, a nawet nie zabija organizmu. Notoryczny brak karmy skoncentrowanej przez przeciąg prawie trzech lat spowodował spadek żywej wagi krów o 30%, tak, że one z dobrej kondycyi zeszły poniżej dopuszczalnego *minimum*. Za czasów przedwojennych bydło w dobrze prowadzonych oborach z końcem zimy wyglądało równie dobrze, jak podczas najlepszego okresu pastwiskowego. Dziś w oborach takich krowy z zimy wychodzą zupełnie wyczerpane i im która była mleczniejszą, tem gorzej wygląda, bo nie ratowana uległa wyniszczającemu działaniu nadmiernej mleczności. W oborach takich, pozbawionych karmy treściwej, można bez żadnego trudu wskazać sztuki najmleczniejsze, bo wszystkie one, to prawdziwe trupy na urlopie, o ile do tego czasu nie porzuciły tego padołu płaczu, głodu, kart żywnościowych, oszustwa, lichwy i mordu. Tak zmarnowanych w ostatnim roku najmleczniejszych krów wskutek wyczerpania organizmu i zapadnięcia na gruźlicę, znalazłoby się bardzo wiele. Natomiast obory lub pojedyncze sztuki średnio mleczne taką niezasłużoną klęskę przetrwają bez śmiertelnych ofiar.

Po wojnie praca nad repekoracyą kraju będzie bardzo ożywiona, będziemy się musieli zwrócić po bydło do Fryzyi, bo tego poddostatkiem nabyć będzie można. Przewiduję, iż wielu hodowców będzie się starało nabyć bydło za najniższą cenę i kontentując się materyałem jarmarcznym będzie żądać tylko najmleczniejszych sztuk. Wiem z doświadczenia przedwojennego, że od takiego materyału przychowuje się potem buhajki i żąda, aby je kupowano na cele hodowlane. Ponieważ dodatek: „importowany w łonie matki z Fryzyi“ ma u nas jeszcze wielką moc sugestyonującą, sztuka taka, choćby była najmarniejszą, nabiera większej wartości, niż buhajek urodzony z naszych zaaklimatyzowanych fryzek. Te niezasłużone a jednak szczęśliwe osobniki mogą większą szkodę niż pożytek naszej hodowli przynieść. Dlatego przy takim masowym imporcie, jaki nastąpi, będzie rzeczą konieczną już z góry odróżnić obory z a r o d o w e od u ż y t k o w y c h i te drugie od produkcyi buhajków usunąć zupełnie i to w formie niepozostawiającej żadnej wątpliwości. Dla dobra hodowli tej rasy bydła u nas uważam za bardzo wskazane, ażeby tego materyału jarmarcznego weszło do kraju jak najmniej, bo to będą kolekcye osobników starych, źle zbudowanych, bez rodowodów, a co gorsza, już z dobrze nadszarganem zdrowiem. Następnie byłoby bardzo wskazane, aby po takiem jednorazowem wielkiem zakupnie tego bydła potem już import ograniczyć do minimum, a nie sprowadzać takiego materyału męskiego, jaki sprowadzano przed wojną. Zakupowano kilkanaście lub kilkadziesiąt buhaji sorty III., rzadko drugiej, a raczej czwartej. W przyszłości, zamiast wydawać stosunkowo duże sumy na takie problematycznej wartości buhaje, lepiej kupować je w naszych dobrych i pewnych pepinierach, których po wojnie powstanie dużo. Importować małą ilość buhaji z Fryzyi, ale rzeczywiście wielkiej i udowodnionej wartości zarodowej. Takimi rozpłodnikami, bez względu na wysokie ceny, zaopatrzyć wspomniane pepiniery, a stamtąd zakupywać wszystkie dobre buhajki do innych zakładów hodowlanych Towarzystwa i prywatnych. Taka coroczna k a p a n i n a z Fryzyi po kilkadziesiąt krów i kilkanaście małowartościowych buhaji rasy tej u nas nie ustali, będzie to wegetacya z roku na rok. Lepiej sprowadzić jednorazowo potrzebną dla rejonu tej rasy ilość doborowych sztuk, temi się odpowiednio zaopiekować, a potem import wstrzymać, ograniczając go tylko do zakupywania pierwszorzędnych rozpłodników. Owe kilkadziesiąt obór zarodowych, które powstaną wraz z uratowanemi dawnemi, mając zapewniony korzystny zbyt na swoje buhajki, przychowają je i potrzebę naszą pokryć potrafią. Gdyby powstał proponowany zakład hodowlany, sprawa wychowu doborowych rozpłodników byłaby jeszcze pewniejszą.

Rząd niemiecki już dawno zamknął import bydła z Holandyi i zrobił dobrze, bo w ten sposób zmusił wprost swoich hodowców do szanowania materyału wychowanego u siebie, do oparcia się na własnych siłach. Gdyby taki import z Holandyi był dozwolony, to trwałby po dzień dzisiejszy i jestem mocno przekonany, że hodowla tamtejsza nie doszłaby do tego stopnia rozwoju, na jakim stoi obecnie.

Panowie, którzy w ostatnich latach przed wojną

byli we Fryzyi, musieli stwierdzić fakt, że najlepszy materyał zarodowy w buhajach eksportowała Fryzya poza Europę. Już znacznie słabszy zakupywała Rosya i Królestwo Polskie; jeszcze słabszy szedł do nas, a najgorszy brały Włochy i Belgia. I gdy do Galicyi kupowano przeważnie dobre krowy, to jakość buhajków, dla znacznej różnicy cen, ograniczała się do bardzo skromnych wymagań Jak wspomniałem, im wcześniej ograniczymy import drobiazgowy małowartościowego materyału, tem dla hodowli krajowej będzie pomyślniej. W pepinierach naszych powinniśmy prowadzić rodowody pojedynczych rodzin i, o ile zasłużą, stawiać je na pierwszem miejscu, przed importami Oborom, powstałym przez zakupno materyału użytkowego, nie powinien być dozwolony zbyt buhajków rozpłodowych po tak importowanych matkach, chyba dopiero od ich córek i wnuczek, gdy budową, wychowem i mlecznością na to zasłużą. Takie sztuki będą miały większą wartość hodowlaną, będą pewniejsze i tylko takie dopuszczać można na stacye subwencyjne i niższe zakłady hodowlane.

Kończąc tych parę uwag w sprawie poruszonej przez p. Turnaua, pozwoliłem sobie przy końcu odbiedz trochę od właściwego tematu, ale to mimowoli nasunęło mi się pod pióro.

Mam nadzieję, że panowie hodowcy, których te kwestye interesują, zechcą zabrać głos i wyjawić swoje zapatrywanie i poczynione spostrzeżenia, czy wysoka mleczność niszczy organizm, osłabia zdrowie rodzin i spowodować może wymieranie tychże, o ile hodowca takim złym skutkom nie zdoła wcześniej zapobiedz.

BRONISŁAW JANOWSKI.

Czem zastąpić ściółkę słomiastą?

Pytanie powyższe jest o tyle na czasie, że brak paszy, spowodowany — jak wiadomo klęską posuchy — każe możliwie zaoszczędzać pospolicie do ścielenia pod bydło używaną słomę w celu zużytkowania jej na paszę.

Że sprawa ta jest bardzo ważna, tego dowodzi choćby podana w poprzednim zeszycie naszego pisma wzmianka o projektowanym zakazie używania słomy na ściółkę, z czem podobno mają się nosić władze centralne.

Znalezienie korzystnego rozwiązania postawionej powyżej kwestyi jest zatem ważne nietylko dla tych, którzy wogóle słomy nie mają, ale także dla tych, którzy wprawdzie rozporządzają dostateczną ilością tego, tak znakomitego materyału ściółkowego, ale z dobrej woli, czy po niewoli pragną go zastąpić innym, może mniej korzystnym, ale w każdym razie mogącym spełnić swe zadanie.

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia różnych innych, mniej używanych materyałów ściółkowych, które przy tem posiadają znaczenie, winniśmy się najpierw zastanowić nad znaczeniem ściółki i wymaganiami, jakie używanym do ścielenia materyałom stawiać musimy ze względu na to właśnie znaczenie.

Otóż przedewszystkiem ściółka posiada doniosłe znaczenie dla chowu zwierząt domowych i ich racyonalnego użytkowania.

Zły wygląd zwierzęcia, zaziębienia, choroby skóry, kopyt lub racic spowodowane są częstokroć tylko niedostateczną lub lichą ściółką.

Dalsze znaczenie ściółki polega na jej doniosłym wpływie na wytwarzanie obornika, ściółka bowiem ustala i łączy ekskrementa zwierzęce tak stałe, jak i ciekłe, reguluje i ujednostajnia ich fermentacyę i rozkład, częściowo zatrzymuje produkta rozkładu, wreszcie wzbogaca obornik w materyały pokarmowe, t. j. w azot, kwas fosforowy, potas i wapno.

Wedle powyżej podanych zadań, dobra ściółka powinna przedewszystkiem stanowić dobre posłanie dla zwierzęcia. Musi więc być odpowiednio miękka, by zwierzę na niej wygodnie odpocząć mogło, zarazem do pewnego stopnia elastyczna, t. zn. niezbyt szybko ugniatać się pod kopytami, względnie racicami; dalej musi być sucha i ciepła, by zapobiedz zaziębieniom w porach zimnych i chorobom kopyt lub racic, wreszcie być czysta, t. j. wolna od wszelkich szkodliwych chwastów, jak i zarodników chorób roślinnych, mogących spowodować choroby skóry lub przewodu pokarmowego zwierzęcia w razie, gdyby zwierzę, jak to się często zdarza, zjadało z pod siebie ściółkę.

Dalszym warunkiem dobrej ściółki jest zdolność mieszania się z ekskrementami zwierzęcymi tak stałymi, jak i ciekłymi.

Materyał na ściółkę używany musi więc odznaczać się zdolnością dobrego nasiąkania i czem ta jest większą, tem lepszy jest dany materyał; prócz tego dobrze się łączyć i mieszać z ekskrementami stałymi, umożliwiać łatwy ich wywóz, nakładanie i rozrzucanie.

Ściółka powinna dalej regulować i ujednostajniać zarówno fermentacyę obornika na gnojarni, jak i dalszy rozkład na polu. musi się zatem sama równocześnie rozkładać, rozłożone zaś pokarmy roślinne o ile możności absorbować, by zapobiedz częściowo ich utracie.

Ściółka wreszcie powinna posiadać pewną ilość pokarmów roślinnych, jako to: azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna, by, rozkładając się, wzbogacać mogła obornik w te cenne pokarmy, zarazem musi być bogata w próchnicę, o którą się nam przy nawożeniu obornikiem częstokroć głównie rozchodzi.

Przy tych wszystkich przymiotach dobra ściółka musi być tania, t. zn. że koszt jej nie powinien przenosić wiele wartości rzeczywistej, jaką przedstawiają w niej zawarte trzy najgłówniejsze składniki roślinne, t. j. azot, kwas fosforowy i potas.

Przy wycenianiu danego materyału należy się więc zastanowić: 1) nad jego wartością ściółkową w ścisłem słowa tego znaczeniu, 2) nad jego wartością nawozową, t. j. zawartością pokarmów roślinnych.

Praktycy oceniają ściółkę zwykle li tylko na podstawie jej wartości ściółkowej — nie zważając na jej wartość nawozową — przeciwnie, teoretycy na podstawie tej drugiej szacują dany materyał, lekceważąc pierwszą: słuszność zdaje się stoi w pośrodku, obie bowiem wartości są realne, rzeczywistą przynoszące korzyść. Sposób teoretyczny ma wprawdzie tę wyższość nad praktycznym, że ocena taka da się wyrazić w ścisłych cyfrach, cyfry takie jednakże są zwykle grubo

niższe od prawdziwej wartości danej ściółki, nie biorą bowiem w rachubę ani użytku ściółkowego. ani wartości próchnicy, opierając się li tylko na wycenieniu azotu, kwasu fosforowego i potasu. Pomijamy zresztą tę kwestyę cyfrowego wyceniania ściółki, stanowi ona bowiem węzeł, nad którego rozwiązaniem do dziś dnia męczy się rachunkowość rolnicza, zaznaczamy tu tylko raz jeszcze, że jednym z główniejszych przymiotów dobrej ściółki jest jej taniość, t. j. że koszt jej powinien być o ile możności zbliżony do rzeczywistej wartości nawozowej, że zatem użytek ściółkowy i próchnica powinna wypaść nie drogo.

Warunkom powyższym odpowiada rzeczywiście najlepiej słoma zbóż, t. j. pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia. Jest ona dostatecznie miękką. elastyczną, suchą i czystą, nasiąka znakomicie, miesza się dobrze z ekskrementami stałymi, rozkłada się w oborniku równocześnie i średnio szybko — wzbogacając tenże w cenne pokarmy roślinne. Najlepszą ze względu na wartość ściółkową jest słoma ozimin, t. j. żyta, pszenicy i orkiszu, mniej dobrą jest słoma jarzyn, szczególniej owsa i jęczmienia, najniższą zaś wartość ściółkową posiada słoma kukurydziana.

Jako materyał zastępczy wymieniamy przedewszystkiem s ł o m ę i p l e w y i n n y c h r o ś l i n u p r a w n y c h, jak: strączkowych, rzepaku, maku — wreszcie nać ziemniaczaną. które są często używane również na ściółkę.

Odznaczają się one przedewszystkiem wysoką zawartością pokarmów roślinnych, jak to w poniższem zestawieniu widzimy.

1000 części zawiera wedle Wolff'a:

	azotu	potasu	kwasu fosforowego
słomy grochowej . . .	10.4	10.1	3.5%
„ bobiku	16.3	18.5	3.2 „
„ bobu	?	12.8	3.9 „
„ wyki pastewnej .	12.0	6.3	2.7 „
„ rzepaku	5.6	11.1	2.4 „
„ maku	?	18.4	1.6 „
plewy bobiku	16.8	35.3	2.7 „
strączków rzepaczanych	6.4	11.8	3.4 „
torebek nasion lnu . .	6.4	15.4	4.3 „
naci ziemniaczanej (dojrzałej, zielonej) . .	4.9	4.3	1.6 „

Wartość ściółkowa tych wyżej wymienionych materyałów jest znacznie mniejsza od wartości słomy zbóż, pomimo, że po większej części posiadają one dość znaczną zdolność nasiąkania, która n. p. u słomy grochowej wynosi wedle Heiden'a 280.9%, jest zatem o 39.5% wyższą, niż u słomy żytniej. Złą stroną tych słom i plew jest mała elastyczność, skutkiem czego ściółka taka łatwo się pod zwierzęciem ugniata, dalej kruchość i wreszcie grubość i twardość. Szczególnie twardą jest ściółka ze słomy bobu, rzepaku i maku; ściółka taka nie miesza się dokładnie z ekskrementami, wskutek czego obornik utraca wiele cennych pokarmów roślinnych. Jedynie zatem użycie jej jest możliwe w stajniach owczych, gdzie nawóz leży długo pod zwierzętami, które też go dokładnie ugniatają, lub w gospodarstwach, gdzie panuje zwyczaj ugniatania obornika na gnojarni przepędzaniem bydła.

Najniższą ze wszystkich wartości posiada nać ziemniaczana, której też rzadko i to jedynie w gospodarstwach włościańskich, w braku lepszego materyału na ściółkę używają.

Najlepszym po słomie zbóż materyałem na ściółkę jest t. zw. ś c i ó ł k a ł ą k o w a. Pod nazwą tą rozumiemy przedewszystkiem słomę traw i roślin rosnących na łąkach zakwaszonych, błotach i moczarach. Łąki takie, zarówno jak i moczary, nie nadają się, jak wiadomo, do produkcyi dobrej paszy, nie rosną na nich bowiem żadne z dobrych traw i roślin pastewnych, a tylko lichsze gatunki traw słodkich i, obok wielu bezużytecznych lub nawet szkodliwych chwastów, w przeważającej ilości t. zw. przez praktyków trawy kwaśne, t. j. gatunki należące do rodzin turzyc i sitów. Rośliny te jednak jakkolwiek nie są chętnie przez bydło jadane, mają skład chemiczny wcale korzystny, u niektórych gatunków lepszy nawet, niż u słomy zbóż, z drugiej zaś strony ich własności fizykalne są zupełnie zbliżone do własności słomy zbożowej, tak, że mając znaczną wartość nawozową, jak i ściółkową, są znakomitym materyałem na ściółkę, mogącym słomę zbóż dostatecznie zastąpić. Niekiedy zatem korzystniej daną lichą łąkę przeznaczyć do produkcyi ściółki, niż przeprowadzać na niej zbyt drogie melioracye, by zamienić ją na dobrą łąkę.

Ściółka zbierana z łąk kwaśnych ma różną wartość, zależnie od składu roślin. Najłatwiej pozyskiwać ją, kosząc daną łąkę w stanie, gdy większość roślin osiągła *maximum* swego rozwoju, co u traw słodkich dzieje się podczas dojrzewania nasion, u traw kwaśnych przeważnie w jakiś czas po wydaniu nasienia, a więc wogóle pod jesień. Ściółka w ten sposób zebrana posiada jednak małą wartość, prócz bowiem typowych roślin ściółkowych, zawiera także wiele innych, mniej do tego celu się nadających, lub, co gorsza, szkodliwych. Najlepszą ściółkę otrzymuje się też na drodze systematycznej uprawy wyborowych roślin ściółkowych. Opis tych roślin zarówno jak i wskazówki ich uprawy przekroczyłyby zakreślone ramy artykułu: interesującego się tą sprawą czytelnika odsyłamy do znakomitego dzieła dra F. G. Steblera p. t.: *Die besten Streupflanzen*, tu zaś tylko nadmieniamy, że produkcya roślin ściółkowych jest nader łatwa, nie kosztowna i zasługuje też w razie odpowiednich warunków na polecenie, zwłaszcza, że słoma zbóż wobec zmniejszającej się ciągle produkcyi tychże, jak i zwiększającego się zapotrzebowania jej w różnych przemysłach staje się coraz droższa, tak, iż używanie jej na ściółkę może się stać w niektórych razach zbyt kosztowne i, jako takie, nieracyonalne. Pod nazwą ściółki łąkowej rozumiemy również i kwaśne, zepsute lub źle zebrane siano. Siano takie nie nadaje się na paszę, nie posiada bowiem dostatecznej wartości pastewnej, może jednak z dość dobrym skutkiem użyte być jako ściółka, jeśli tylko nie jest zbyt zaplesniałe lub wilgotne, gdyż w tych razach może się stać dla zdrowia zwierząt szkodliwe.

Z kolei przypomnieć musimy ś c i ó ł k ę l e ś n ą, powołując się na umieszczony w jednym z poprzednich zeszytów naszego pisma artykuł nadradcy inż. C. Kochanowskiego. Jest to materyał bez żadnej wątpliwości nadający się bardzo dobrze do zastępywania słomy przy ścieleniu pod bydło, polecić go też możemy dla wszelkich gospodarstw położonych w blizkości lasów, odsyłając Czytelników, pragnących szczegółowych uwag

w tym przedmiocie, do wspomnianego powyżej artykułu inż. Kochanowskiego.

Następnym materyałem ściółkowym, który zależnie od okoliczności może zasługiwać na polecenie, jest ziemia. Dotychczas używa się jej do tego celu tylko wyjątkowo przy absolutnym braku innych materyałów, a to głównie z powodu kosztów i pracy, które za sobą pociąga. Już samo przygotowanie ziemi do stanu suchego i proszkowatego, jaki dla ściółki jest konieczny, sprawia pewne trudności, nie mniej zaś kosztowny jest przywóz do stajni tej ściółki, a następnie wywóz tak pozyskanego obornika. Przyjmując, że dla jednej krowy dziennie potrzeba około $1^1/_2$ sześciennej stopy ziemi, czyli około 52.5 kg, to dla 10 sztuk bydła należałoby się dziennie 525 kg, czyli przeszło 5 cetn. metr. Wreszcie i trudność utrzymania bydła na takiej ściółce w należytej czystości przemawia także na niekorzyść tego materyału.

Najmniej trudności sprawia ziemia jako ściółka w stajniach owczych lub kozich. Zwierzęta te nie wydzielają, jak wiadomo, wiele moczu i kału, ściółka przeto może się tu utrzymać czas dłuższy.

Przy tych wszystkich wadach posiada jednak ziemia jako ściółka także dość liczne zalety, główną zaś jest znakomite absorbowanie nietylko cieczy, lecz i powstałego z rozłożenia się ekskrementów lotnego amoniaku, czyli konserwowanie obornika. Zdolność wchłaniania cieczy zależy od gatunku danej ziemi. I tak wchłaniają wody:

średnio gruboziarnisty piasek	30%
ziemia próchniczna . . .	50 „
zwięzła glina	50—70 „
próchnica	190 „

Największą zdolność nasiąkania posiada próchnica, czem więcej zatem ziemia posiada próchnicy, tem więcej cieczy może wchłonąć. Ziemie próchniczne, n. p. leśne lub torfiaste, są też z pośród innych najlepszym materyałem ściółkowym, zwłaszcza, że są stosunkowo lekkie, łatwo się z nawozem mieszają i otrzymanie ich w stanie suchym i proszkowatym nie sprawia wielkich trudności. Piasek z powodu małej zdolności wchłaniania wody nie przedstawia wielkiej wartości ściółkowej, pomimo, że łatwo się suszy i z natury swej posiada stan miałki. Zupełnie bez wartości są ziemie gliniaste, glina bowiem trudno wysycha i rozpyla się, powtóre nie miesza się ona dobrze z ekskrementami, lecz zwykle pod zwierzętami rozmazuje się w gęste błoto.

Używając ziemi na ściółkę dla bydła należy stajnie odpowiednio przygotować, aby w ten sposób zmniejszyć wydatki, jakie sprawia donoszenie i zmienianie codzienne tego ciężkiego materyału. W tym celu za stanowiskami zwierząt przez całą długość stajni należy położyć belkę około 15 cm grubości, poczem na stanowiska nasypuje się daną ziemię i ubija silnie aż do górnej krawędzi belki. Codziennie zdrapuje się tylko górną warstwę przesiąkłej ziemi i zastępuje świeżą, a dopiero po pewnym czasie, gdy ziemia w całej swej grubości przesiąknie ekskrementami, zmienia się całą warstwę.

Częściej, jak ziemia, używanym jest jako ściółka torf w stanie naturalnym lub preparowanym. Ostatni zwłaszcza jest znakomitym materyałem ściółkowym. Przygotowanie jego nie sprawia żadnych wielkich trudności. W tym celu w jesieni skopany torf pozostawia się w polu, gdzie wskutek przemarznięcia staje się pulchnym i gąbczastym. Po należytem wyschnięciu rozrywa się go na drobne części, do czego można użyć z dobrym skutkiem zwykłej młocarni sztyftowej, poczem na sitach oddziela się części drobniejsze, czyli t. zw. pył torfowy, od części grubszych, włóknistych, stanowiących właściwy materyał ściółkowy. Najlepszym do tego celu jest torf powstały z gnicia mchów, t. zw. torfowców (*Sphagnum*). Torf taki posiada bardzo małą zawartość części mineralnych, daje też ściółkę czystą i suchą. Dobra ściółka torfowa może pochłonąć 6—11 razy tyle cieczy, ile jej ciężar wynosi; odznacza się ona zdolnością zatrzymywania lotnego amoniaku, działa więc na obornik konserwująco. Niektórzy ostrzegają przed używaniem ściółki torfowej, twierdząc, jakoby ona szkodliwie oddziaływała na róg kopyt i racic. Zapobiedz temu jednakżę można łatwo, przepędzając o ile można zwierzęta codziennie na polu, przyczem oczyszczają sobie nogi zupełnie dostatecznie.

W ostatnich czasach powstały fabryki wyrabiające ściółkę torfową. Ściółka taka, o ile jest tanią i o ile dowóz jej nie sprawia wielkich kosztów, zasługuje na polecenie.

Pył torfowy, powstały przy fabrykacyi ściółki torfowej, mniej nadaje się na ściółkę z powodu swej zbytniej miałkości, oddaje jednak wielkie usługi jako środek desynfekcyjny dołów kloacznych i t. p.

Powstałe przy przemyśle drzewnym odpadki, jako to: trociny i wióra, można również jako ściółkę zużytkować. Odznaczają się one przedewszystkiem wielką zdolnością nasiąkania, jak to z poniżej zamieszczonej tabelki jest widoczne*).

1.000 części	trocin	sosnowych	pochłania	280	części	wody
„	„	„ świerkowych	„	440	„	„
„	„	wiór grubych	„	283	„	„
„	„	„ średnio grubych	„	330	„	„
„	„	„ cienkich	„	440	„	„

Siła wchłaniania cieczy jest więc większą u trocin i wiór, niż u słomy żytniej. Wartość nawozową mają jednak zarówno trociny, jak i wióra drzewne niższą, jak słoma zbóż. I tak, 1.000 części drzewa świerkowego zawiera: azotu 1—1.5, kwasu fosforowego 0.01, potasu 0.03—0.04 części.

Ściółka ta posiada dobre i złe strony. Do przymiotów zaliczyć należy powyżej podaną wysoką siłę wchłaniania cieczy, czystość i łatwość rozdzielania ich czy to jako ściółki, czy też już w postaci obornika. Złe strony jednak przeważają, a z tych na pierwszem miejscu należy wymienić zbyt powolny rozkład w oborniku. Obornik taki musi długo leżeć czy to na gnojowni, czy też w kupach kompostowych wraz z torfem, zanim się stanie odpowiednim do nawożenia, w przeciwnym razie wywieziony w stanie świeżym, nierozłożonym, działa zbyt paląco i może służyć chyba tylko na ziemie bardzo ciężkie i zwięzłe.

Dalszą złą stroną jest niedokładne łączenie się i mieszanie tej ściółki z ekskrementami stałymi i szkodliwe działanie na róg kopyt i racic. Dla usunięcia tych wad poleca się mieszać tę ściółkę ze słomą, przez co

*) T. v. der Goltz: *Handbuch der gesammten Landwirtschaft III. Bd.*

zarazem staje się ona cieplejsza. Największą wadą zarówno trocin, jak i wiór drzewnych, jest wysoka stosunkowa ich cena, wskutek czego materyały te zasługują jako ściółka tylko tam na polecenie, gdzie z jakichkolwiek powodów nie mają swej zwykłej wartości.

Ostatnim wreszcie materyałem, tu i ówdzie na ściółkę używanym, są odpadki przy różnych przemysłach, jako to: garbarskim, młynarskim etc. Po większej części są one bez znaczenia, mają bowiem zbyt wiele wad a mało zalet.

I tak, wióra garbarskie odznaczają się wprawdzie zdolnością dobrego pochłaniania wilgoci, bo 1.000 części wagowych zdoła zaabsorbować 2.150 części gnojówki, trudno jednak mieszają się z nawozem, dają ściółkę twardą i nader powoli się rozkładają.

Pył młynarski, składający się głównie ze zmielonych nasion chwastów zbożowych, posiada również wielką zdolność absorbcyjną, ale daje posłanie nieczyste, skutkiem czego użytym być może jedynie z dodatkiem słomy zbożowej.

Liście drzew owocowych, spadłe pod jesień, mają wartość jako ściółka podobną do wartości ściółki leśnej. Należy je tylko zaraz po opadnięciu zgrabiać, w przeciwnym razie wskutek wyługowania deszczu i częściowego rozłożenia tracą wiele cennych części składowych.

KLEMENTYNA STASINIEWICZOWA.

Rasa rodzima kur.

Wielce zobowiązana jestem tym łaskawym i życzliwym członkom Tow. rolniczego w Krakowie, którzy zwrócili moją uwagę na nieznany mi artykuł, drukowany jeszcze na wiosnę w *Rolniku*, pióra p. Krusensternowej „O drobiu". Zacna Autorka porusza w nim bardzo ważne sprawy, o które oby więcej ludzi u nas dbało, i zwraca się do mnie nadzwyczaj życzliwie i ponad zasługę, obsypując pochwałami samą pracę około podniesienia gospodarki drobiowej, zowiąc ją wytrwałą i bezinteresowną.

Miło mi było czytać je, szczególnie, że dotąd spotykałam się z samemi krytykami.

Wiem, że słowa p. Krusensternowej były szczere i podyktowane troską o samą sprawę hodowli drobiu w kraju; po rozważeniu ich bliższem — właśnie z powodu i w interesie tej sprawy — muszę na nią odpowiedzieć.

Uwagi te są obosieczne — gdyż równocześnie zawarte w nich pochwały można rozumieć jako ciężkie obwinienie, iż sama pracuję i zachęcam do pracy dla mrzonek, bez celu, do nieproduktywnej, nie mogącej dać dochodów hodowli rasy krajowej zielononóżek o wątpliwych zaletach gospodarskich.

Odpowiadam: rasa ta już dziś jako materyał jest bardzo wartościowa, resztę naleciałości jej usunąć, a zalety spotęgować i ustalić, jest w mocy ludzkiej.

W krajach, w których chów drobiu przynosi wielkie zyski, wyrobiono i ustalono rasy krajowe czyli rodzime oddawna, niestety przenieść ich bez pracy, t. j. nabyć, nie możemy, bo takiego przeniesienia nie znosi ustrój fizyczny ptaka, bo takie przeniesienie z klimatu np. oceanicznego lub cieplejszego w nasz zmienny i ostry, lądowy, niszczy zalety ras, a nawet zdrowie ptactwa.

Nie należy zatem wątpić o wartości tych ras naszych, których jest parę na obszernych ziemiach Polski, zaniedbanych zupełnie, ale wziąść się do pedantycznej, planowej pracy, a już za jakich 6 lat może tak poprawiona rasa dawać wspaniałe dochody.

Ktoś świadomy w tym stopniu, jak ja nią jestem, jak wielkim majątkiem kraju naszego jest gosp. drobiowe, kto lat 14 nieprzerwanie słowem, pismem i przykładem zachęca do racyonalnej hodowli drobiu, kto przedkłada drugim potrzebę i uczy w swej szkole sposobów ustalenia i poprawy ras w tym celu, by nauczyć i zachęcić do wyszukiwania nowych typów ras rodzimych oprócz zielononóżek polskich, a to by zastąpić niemi nierentowne rasy importowane, ten chyba musi być przekonany, że to, czego uczy i do czego zachęca, prowadzi do uczynienia gospodarki tej rentowną.

Ten chyba i tego musi być głęboko świadom, że niema innej drogi wiodącej do celu i że ten jest li tylko sposób dania tej gospodarce podstaw niewzruszonych i nie zawodzących nigdy powodzenia jej i rentowności.

Dalej ten wie i to chyba, że badania naukowe uczonych całego świata potwierdzają jego zapatrywania. Doświadczenie własne lat 20, po upływie tychże stwierdzone osobistem pilnem obserwowaniem ras obcych i sumiennem badaniem ich właściwości w kilkunastu zwiedzanych znakomitych i pierwszorzędnych zakładach chowu Zachodu i środkowej Europy, daje mi prawo, a nawet nakazuje obowiązkowo, bym zabrała głos w kwestyi wyboru rasy dla kraju.

Dość poinformować się o wyniku badań stacyi doświadczalnych przy uniwersytetach zagranicznych, badań tak długich, fachowych, głębokich, wszechstronnych i kosztownych, iż nas na podobne wcale nie stać, by dowiedzieć się, że stwierdzają one zdania uczonych, iż w klimacie zmiennym, jak nasz w Galicyi i całej Polsce, podstawy gospodarki drobiowej szukać należy w rasach „rodzimych" kur i gęsi, ale „poprawionych".

Co do kaczek, mamy Pekingi, rasę tysiące lat prowadzoną w ten sposób przez Chińczyków, by dawały jak największą ilość jaj i mięsa, a w XIX. wieku dalej dzieło to samo prowadzili po swojemu Amerykanie.

Indyki amerykańskie Mamouthy brązowe, metaliczne, z gór Skalistych pochodzące i gromadami tam aż do Alaski w nich żyjące, wystarczają nam zupełnie.

Kura tylko i gęś być muszą nasze rodzime, tj. tutejsze!

Gdybym li tylko dla miłości swojszczyzny nakłaniała do planowej poprawy rasy zielononóżek polskich, byłabym nietylko lekkomyślną, ale wprost występną względem mych rodaków i kolegów w hodowli, narażając ich na kosztowne ofiary i lat kilkanaście trwającą pracę.

O rasie tej ja sama dowiedziałam się z pism i słów takich ludzi, jak prof. Malsburg, dr. Grabowski, rektor Fibich, z przemów i wykładów profesorów Akademii weterynaryi i członków Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie, a to wówczas, gdy wróciłam ze studyów drobiarstwa za granicą i dopytywałam tam, nauczona, co warte są rasy miejscowe, poprawione, jaka jest nasza rodzima rasa kur.

W r. 1905 o to samo zapytany prof. dr. Benedykt Dybowski, z powodu, że rasa ta, od r. 1903 hodowana w Zielonej, wykazywała niezmierne pomieszanie z innemi, polecił mi dostarczenie sobie 12 sztuk, które zbadał i kazał wypchać. Badania te, tak budowy jak i mikroskopijne jajowodu i narządów wewnętrznych w stosunku wagi kośćca do wagi całego ciała wykazały, że rasa ta, jako materyał, ze wszech miar zasługuje na zajęcie się nią i ustalenie tak rasowości, jak i poszczególnych gospodarskich przymiotów. Zarodków na jaja znalazł ten uczony 900 na gronowcu, waga kośćca $^1/_4$ wagi całego ciała, tj. stosunek ten sam, który u najlepszych ras mięsnych francuskich jest zachwalany!

„Rasa nie zawiedzie" — brzmiało orzeczenie — „i radzę w pracy wytrwać pomimo pomieszania jej z innemi".

Wiedziałam już wówczas ze swych własnych czteroletnich doświadczeń z tą rasą, że jest wczesną, gdyż zaczyna nieść się w 6-tym miesiącu po wyjściu z jaja, a niektóre sztuki niosą je już w połowie 5-go miesiąca.

Wiedziałam, że jest mnożną, tj. dającą 80—90 jaj z zarodkami ze 100 włożonych do gniazd; że zarodki te

zaumierają w skorupach li tylko wówczas, gdy była powodem pomyłka w złożeniu stada lub złe tegoż utrzymanie; że wychów jest łatwy, szczególnie z powodu, iż pisklęta już w pierwszym tygodniu są okryte piórkami na skrzydełkach i plecach; że korzystają należycie z podanej im karmy i nie są wybredne!

Wiedziałam i to także, że w pierwszym roku jajonośności rasa ta niesie zbyt małe jaja i że dopiero pod koniec roku dochodzą one wagi 55—57 gr; że kurczęta tuczyć się dadzą w tym samym wieku, w którym Francuz tuczy swe własne rodzime rasy, ale te ostatnie ważą dwa razy tyle w tym wieku (co nasze), gdy jako *poulardes de Brasse* są sprzedawane.

Nie było mi wiadome jeszcze, jak przy należytej selekcyi przybywać będzie wagi sztukom rozpłodowym i rzeźnym, jak szybko wzrośnie ilość i waga jaj.

Zauważyłam również, że procent nieśliwych samic równa się najlepszym rasom zagranicznym, gdyż na 100 sztuk 70 zaraz po zaprowadzeniu kontroli płaciło jajami za karmę a tylko 30% odpadało, gdy u ras niemieckich, osłabionych przez często stosowany *Inzucht* i *Inzestzucht* stosunek bywał odwrotny.

Dziś wiem oddawna, że do zupełnego ustalenia rasa ta dojdzie wkrótce (sądząc, w jakim stopniu ustalenia widywałam ją w gospodarstwach w Królestwie Polskiem) i do wagi ciała bardzo wysokiej da się doprowadzić.

Przed wojną miewałam w młodzieży z marca kogutki 6-miesięczne ważące 7½—8 funtów żywej wagi; kury w 2-gim roku jajonośności dawały 60 gr ważące jaja, a kurczęta 10-tego pokolenia, wzięte do tuczy w ostatnim tygodniu 4-go miesiąca, po utuczeniu przez 21 dni ważyły 3¼ funta — oskubane i bez wnętrzności, samo mięso.

Dziś śmiało twierdzę, iż rasa ta da się tak powiększyć przez selekcyę najdorodniejszych do stada, jak do ideału kury gospodarskiej doprowadzona przez Anglików ich rasa krajowa pięciopalczatych kur Dorking. Śladem Anglików idąc i skrupulatnie stosując te same sposoby, które oni wypróbowali, doprowadzimy i nasze do wagi Dorkingów, t. j. 7—9 funtów kura, a 10—12 kogut; również i sztuki rzeźne do wagi 4-miesięcznych Dorkingów, tj. 5—6 funtów mięsa. Co do ilości jaj i wagi tychże, ta najszybciej poprawiała się u naszych zielononóżek polskich i zbliżała się do wzoru: nasze niosły 180, a Dorkiego 200, o wadze 12 kg. Przy takich szybkich postępach i to twierdzić można, że rasa nasza, zanim uczynimy ją ideałem kury gospodarskiej, jak Dorking w swej ojczyźnie, już dawać będzie większe korzyści, niż przechwalane przez reklamę rasy sztuczne z krzyżowania, zwane mięsnemi, gdyż da ona sztuki rzeźne tej samej wagi, co i one, a da ich więcej, gdyż więcej jaj znosi i da je — co najważniejsze — o 3 prawie miesiące wcześniej, a zatem taniej wyprodukowane, z mniejszym nakładem karmy i przy krótszej pracy.

Tak więc teorya szkół zagranicznych została stwierdzona, iż uczy dobrze, a dowody oczywiste, że rasa nie zawiedzie, dały mi przeświadczenie, iż praca nad tą rasą jest obowiązkiem Polek, że jest niezbędną!

Pomimo, że widziałam za granicą, iż poprawa ras, ba, nawet zwykłe ustalenie jajonośności odbywa się na koszt rządów, wprost narzucających pensye lub subwencye hodowcom, byle pracę tę wywołać i podtrzymać, pomimo, że wiedziałam, iż praca potrwa najmniej 12 lat, podjęłam ją sama! Od r. 1903 prowadziłam ją do 1914. Dziś, gdyby nie zniszczenie przez wojnę Zielonej, księga kontroli jajonośności, książka sprzedaży pulard tuczonych, książka sprzedaży jaj wylęgowych od samic kontrolowanej jajonośności z wiosną od 15. lutego do 15. maja i wreszcie sprzedaży sztuk rozpłodowych w jesieni, wybranych z wiosennych, byłyby niezbitymi dowodami tak zalet i postępów tej rasy, jak i ustalenie się prawidłowego, choć powolnego celu.

Zapiski te dawałyby dowody, jakie dochody przynosiło 9-te i 10-te pokolenie zielononóżek tak kuropatwich, jak 7-me gronostajowych.

Niestety, dowody zniszczone wraz z wszystkiemi urządzeniami szkoły gosp. demonstracyjnej i inwentarzami żywymi. Z 500 sztuk upierzenia kuropatwiego a 200 gronostajowego uratowano mi, tj. wykupiono od kozaków, 5 sztuk kuropatwich, 1 koguta i 4 kury, z których zastęp rozmnaża się bardzo powoli, o ile brak karmy pozwala.

Pochwały p. Krusensternowej mogą się tyczyć tylko odwagi, z którą podjęłam sama zadanie ustalenia rasy, a odwaga dowodem być może głębokiego przeświadczenia, iż ta a nie inna droga wiedzie do celu!

Dziś dziwię się, iż tyle osób wyszło ze szkoły w Zielonej obznajomionych ze sposobami poprawy ras z cechami ras lądowych, (odporność na wpływy klimatu), a dotąd mówi się powątpiewająco o celowości mej pracy i że naliczyć mogę zaledwie 6 domów, które szczerze w tym kierunku pracowały, a jeszcze mniej tych, które na prowadzenie niezbędnej kontroli jajonośności odważyły się! (Dok. nast.).

Drobne porady.

Uprawiajcie cykoryę! Ciągle jeszcze trwające przykre i ciężkie stosunki zmuszają nas do praktycznego i celowego życia. Tysiące familii przygniata codzienna troska, w jakiby sposób najpewniej i najlepiej zabezpieczyć się w artykuły do życia potrzebne. Nie można zaprzeczyć, że kawa i jej dobry surogat jest najtańszym i niezbędnym środkiem żywności dla szerokich mas ludowych. Jednakowoż skutkiem braku surowca produkcya surogatów kawy (środków zastępujących kawę) jest coraz to trudniejsza; — dlatego, rzec można, jest w dzisiejszych czasach niejako zadaniem i obowiązkiem każdego rolnika dopomódz do łatwiejszego rozwiązania tej żywotnej kwestyi i poświęcić uprawie cykoryi więcej uwagi. Rentowna ta roślina uznaną jest ogólnie jako znakomity przed i poplon przy burakach i jest równocześnie doskonałym surowcem do fabrykacyi smacznych dodatków do kawy.

Długoletnie doświadczenie wykazało, że głęboko rosnąca cykorya powstrzymuje tak zwane wyburaczenie gleby i niszczy szkodniki (nematody) niszczące kulturę buraka cukrowego i innych roślin. Ze względu na piękne zbiory, jakie przy uprawie cykoryi się osiąga, leży w interesie każdego rolnika już obecnie o przyszłorocznym zasiewie pomyśleć, aby zaraz w jesieni pole należycie znawozić, przez co oczywiście zbiór znacznie się powiększa. Nawożenie i przygotowanie pola pod cykoryę na wiosnę wcale nie odpowiada celowi*).

Wyrób olejów jadalnych w gospodarstwie domowem*). Wielki brak tłuszczów wszelkiego rodzaju, a szczególnie jadalnych, sprawia, że myśl nasza zwraca się teraz do dawnych, a dziś w większej części zapomnianych czasów, gdy babki nasze, zwłaszcza na wsi, wielką część tłuszczów roślinnych w domu wyrabiały. W czasie postnym, jak wiadomo, u nas w domach religijnych masła nie spożywano, tylko tłuszcze roślinne, co i do dziś dnia jeszcze u ludu naszego w wielu okolicach zachowano.

Fabryczna konkurencya sprawiła, że dawne sposoby wyrobu poszły w zapomnienie. W tym czasie wyjątkowym należy je znowu odświeżyć, jakkolwiek wyrób fabryczny o wiele jest korzystniejszy od domowego, mimo, że i w fabrycznych sposobach wyrobu co najmniej 6% tłuszczu jeszcze w wytłokach pozostaje.

Do wyrobu tłuszczu roślinnego potrzebną jest właściwa do tego prasa o wysokiem ciśnieniu, a gdy o taką obecnie bardzo trudno, da się nie źle użyć prasa służąca do wytłaczania soku z owoców i jagód najrozmaitszych systemów. Wielką trudność stanowi jednak okoliczność, że największa część olejodajnych owoców zajęta została przez rząd i producentowi tylko mała cząstka produkcyi do własnego użytku służyć może.

---

*) Zgłoszenia przyjmuje i na wszelkie zapytania chętnie udziela odpowiedzi Firma Henryka Francka Synowie w Skawinie obok Krakowa.

*) Zarazem odpowiedź na pytanie 61. (*Przyp. red.*).

Wielka jest liczba roślin z większą zawartością oleju, na czele jednak wszystkich są orzechy włoskie i laskowe, potem idą nasiona dyni (arbuza), słonecznika i bukwi. Trudniej jest wydobyć olej z drobnoziarnistych (jak n. p. z rzepaku, maku, nasienia lnu), które wymagają lepszej tłoczni. Ziarnka dyni i słonecznika muszą być nadto wpierw obrane z gąbczastej skórki, która przy wytłaczaniu wchłania w siebie dużo tłuszczu, przez co wiele się go traci. Zdjęcie łupki wymaga wiele czasu, dobrze jest dać dzieciom tę robotę jako zabawę. Bukiew można obrać przez tłuczenie, pestkowe ziarnka przez sparzenie, podobnie jak migdały.

Przed tłoczeniem należy nasiona olejodajne wpierw dobrze ususzyć, byle nie w silnem gorącu. Następnie tłucze się je możliwie miałko w moździerzu, albo rozgniata i miele. W domu zrobić to można na znanych maszynkach do mielenia migdałów, albo młynkach do mielenia kości i t. p. Celem tego jest rozerwanie komórek olejnych.

Są nasiona olejne, które łatwo oddają swą zawartość tłuszczu, jednak bogate w białko dopiero przy +60—90° C. Wadą tego sposobu jest jednak, że w stanie gorącym pewne niesmaczne cząstki przedostają się do tłuszczu i spożywanie jego bardzo utrudniają. Dlatego oleje do jedzenia należy ile możności wytłaczać na zimno, wtedy są czystsze, ale przy tem traci się niestety wiele tłuszczu.

Pomagamy sobie w takim razie tem, że niektóre bardzo bogate nasiona w olej, jak: orzecha, dyni, buka, maku, lnu i rzepaku przepuszcza się przez prasę dwa razy. Jednak przy drugiem przepuszczeniu należy masę ogrzać do + 70° C. dla lepszego wyzyskania zawartości.

Miazgę nasienia olejodajnego daje się przy wytłaczaniu do mocnej szmatki albo woreczka, przyczem dobrze jest płótno osłonić jeszcze tkaniną włosienną. Siła ciśnienia maszyny tłoczącej powinna być w zupełności wyzyskaną i możliwie spotęgowaną. W fabrykach odbywa się ta praca w prasach hydraulicznych, o wielkiem ciśnieniu.

Wytłoki z orzechów, dyni i maku dadzą się ponadto doskonale użyć później w gospodarstwie do różnych potraw, zup i pieczywa, inne idą dla bydła i świń.

Ponieważ olej uzyskany w domowym wyrobie zawiera często większe ilości białka, jako męty, które naraża tłuszcz na psucie się, przeto należy go przed użyciem odstawić do ustania się osadu. Szybciej odczyszcza się olej przez filtrowanie zapo mocą węgla ze spalonych kości, albo proszku węgla drzewnego. Bardzo dobrze odczyszcza każdy tłuszcz roślinny dodatek soli (na $^1/_2$—1 l wsypuje się 1—2 łyżki) i chroni go od jełczenia.

Olej przechowuje się we flaszkach lekko zakorkowanych w chłodnem, suchem, zaciemnionem miejscu, gdyż nietylko powietrze, ale i światło powoduje rozkład tłuszczu.

Kto nie ma prasy owocowej, może w razie potrzeby z bogatych w oleje nasion wytworzyć olej przez wygotowanie w wodzie zmielonego nasienia. Uzyskuje się wtedy płyn tłusty, którego można użyć do sałaty i t. p. potraw. W ten sposób uzyskuje się najłatwiej tłuszcz z jagody bzu górskiego (*sambucus racemosa*), którego miąższ jest bardzo olejodajne.

W roku bieżącym odbywa się, jak wiadomo, na wielką skalę fabryczne wyciskanie oleju z kukurydzy; sposób domowy nie jest jeszcze wypróbowany.

Używając oleju czy też oliwy do pieczywa drożdżowego, daje się na $^1/_2$ kg mąki pszennej tylko $1^1/_2$ dkg oliwy lub oleju.

W podręczniku moim p. t. »Najnowsze sposoby przyrządzania i przechowywania zapasów domowych«, wydanie Macierzy Polskiej, podaję na str. 94 i 95 sposób wyrabiania oleju z orzechów i przechowywanie olejów i oliwy.

Juliuszowa Albinowska.

Wiadomości bieżące.

† **Adam Fedorowicz,** Szambelan Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości, c. k. Wiceprezydent Namiestnictwa i Delegat krakowski, Komandor orderu Krzyża Leopolda, Franciszka Józefa z Gwiazdą, Kawaler orderu Żelaznej Korony, Kawaler honorowy orderu Maltańskiego, Doktor praw, Obywatel honorowy miasta Rzeszowa, Strzyżowa, Tyczyna, właściciel dóbr dziedzicznych etc., przeżywszy lat 64, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 28. października 1917 r. w Krakowie.

† **Mieczysław Onyszkiewicz,** członek Wydziału krajowego, długoletni poseł, zmarł dnia 2. b. m. w Krakowie. Ś. p. Onyszkiewicz był przez długi szereg lat kierownikiem departamentu III. Wydziału krajowego, t. j. spraw rolniczych, następnie spraw szkolnych, stypendyjnych, fundacyjnych i gminnych. Odnośnie do spraw szkolnych ś. p. Zmarły był szczególnie gorliwym ich orędownikiem. Za czasów jego urzędowania przeprowadzono reorganizacyę szkół, a równocześnie w wysokim stopniu wzrosła ilość fundacyj stypendyjnych i dobroczynnych, poświęconych kształceniu młodzieży różnych zakładów naukowych. Ś. p. Onyszkiewicz był też referentem Wydziału krajowego dla spraw Ossolineum i Zakładu wychowawczego w Drohowyżu.

Życzliwe stanowisko c. i k. Naczelnej Komendy armii wobec memoryałów c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego. Na obszerny memoryał o stosunkach w Galicyi wschodniej z szczególnem uwzględnieniem nowo odzyskanych powiatów — przedłożony we wrześniu b. r. Szefowi Sztabu generalnego J. E. bar. Arzowi osobiście przez J. E. księcia prezesa Witołda Czartoryskiego w towarzystwie dr. Aleksandra Raczyńskiego — nadeszły do Komitetu Towarzystwa Gospod. dwie wyczerpujące odpowiedzi, zawiadamiające o wydaniu szeregu ponownych zarządzeń w sprawie t. zw. łupu wojennego, rekwizycyi, zasiewów jesiennych, przesunięcia granicy szerszego terenu wojennego i t. p.

Treść tych wszystkich zarządzeń świadczy o takiej życzliwości i tak najlepszych intencyach c. i k. Naczelnej Komendy armii dla tych, tak ciężko wojną dotkniętych części kraju naszego, że Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego uznał za swój obowiązek przesłać odpisy tych pism wszystkim Oddziałom Tow. Gosp., a do wszystkich rolników zwrócić się z apelem, by, skoro uzasadnione zażalenia i przedstawienia organizacyi rolniczych znajdują taki posłuch w naczelnych sferach, dostarczali rzeczowego materyału do trwałej w tej mierze akcyi, podając, o ile możności ustnie, w Sekcyi spraw wojennych Komitetu c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego (we Lwowie, ul. Mickiewicza 26), konkretne wypadki, sprzeczne z powyższemi zarządzeniami c. i k. Naczelnej Komendy armii.

R...i.

W sprawie dopłaty różnicy ceny na sianie i słomie. W Nrze 42 *Rolnika* poruszona była sprawa pokrzywdzenia, grożącego tym producentom, którzy oddali siano wojsku bezpośrednio i nie posiadając kwitów odbioru ze strony organów Krajowej Centrali pasz, tym samym wykluczeni zostali przez Centralę od prawa żądania dopłaty różnicy pomiędzy ceną, ustaloną początkowo rozporządzeniem c. k. Urzędu żywnościowego z dnia 11. czerwca 1917 Dz. u. p. Nr 256 a nową, wyższą ceną, ustanowioną przez rozporządzenie tegoż Urzędu z dnia 27. września b. r. Dz. u. p. Nr 390.

Obecnie mamy do zanotowania zmianę o tyle ważną, iż dotyczącym producentom wskazana została przynajmniej droga, w której praw swoich dochodzić mogą. Mianowicie Krajowa Centrala pasz, Oddział dla siana i słomy, okólnikiem z dnia 18. października r. b., skierowanym do c. k. Starostw, oraz mężów zaufania i komisyonerów Centrali ogłasza, co następuje:

....»Producenci, którzy oddali siano i słomę jeszcze przed wejściem w życie organizacyi wykupna przez komisyonerów Krajowej Centrali pasz, mają żądać dopłaty różnicy ceny od tych Oddziałów na których rzecz dostawa wykonana została. Jeżeli który z Oddziałów tych zmienił miejsce postoju, należy zgłosić swe prawo do uzyskania dopłaty różnicy ceny bezpośrednio w odpowiednim Urzędzie kwatermistrzowskim (*Quartiermeisterabteilung*) przy przedłożeniu dotyczących dowodów«.

Zarządzenie to nie rozwiązuje co prawda sprawy tak, jakby sobie tego życzyć należało, zgłoszenia bowiem u władz wojskowych związane są z poważnemi trudnościami, wynikającemi ze zmiany miejsca pobytu tych władz, trudnościami komunikacyjnemi i t. d. Specyalnie producenci-włościanie znajdą się w tym kierunku w sytuacyi kłopotliwej i przypuszczać należy, że w licznych wypadkach do uzyskania dopłaty dojść nie zdo-

łają. W każdym jednak razie należy wyzyskać otwartą, choć niedoskonałą drogę w miarę możności, wobec wielkich bowiem ilości siana, które pobrały wojska bezpośrednio, idzie tu w naszej części kraju o kwoty bardzo i bardzo poważne. *K.*

Zapłata za rekwizycye i za t. zw. „zdobycz wojenną". Wydane na interwencyę J. E. ks. prezesa Witołda Czartoryskiego i dr. Aleksandra Raczyńskiego zarządzenia c. i k. Naczelnej Komendy armii, nakazujące zapłatę za rekwizycye dokonane także i w formie zajęcia plonów, zwierząt i t. p. jako t. zw. zdobycz wojenną przez wojska sprzymierzone w roku bieżącym w nowo odzyskanych powiatach Galicyi wschodniej, zaczynają wchodzić w życie. W kilku powiatach c. k. Starostwa wezwały już interesowanych, by w oznaczonym dniu zjawili się z dowodami (świadkowie, kwity) celem komisyjnego oszacowania tych rekwizycyi. W dniach tych będą zapewne urzędować w Starostwach delegowani w tym celu zastępcy wojskowości. — Byłoby rzeczą wskazaną, by ci, którzy nie mieszkając na miejscu otrzymali za późno odnośne wezwania, zwrócili się do swych Starostw z żądaniem, by na podstawie dodatkowych zgłoszeń uzyskano u odnośnych komend wojskowych ponowne termina tych komisyi. *R. i.*

W sprawie otrąb nadesłała krajowa Centrala pasz w Krakowie następujący okólnik, wystosowany do zastępców powiatowych.

»Na skutek zarządzenia c. k. Urzędu wyżywienia ludności w Wiedniu, Wojenny Zakład obrotu zbożem, Filia w Krakowie, ustanowił dla wszystkich młynów nowe przepisy przemiału pszenicy i żyta okólnikiem z dnia 26. października b. r. L. 2.725. Przepisami tymi zniżył z dniem 29. października b. r. wymiał otrąb przy pszenicy z 15 1/2% na 7 1/2%, zaś przy życie z 12% na 7%, ustanawiając zarazem cenę tychże na K 11 za 100 kg łącznie z dodatkiem manipulacyjnym loco stacya załadowcza.

Tak znaczne zniżenie procentu wymiału otrąb może spowodować, że otręby obowiązkowe, należące się na podstawie zielonych kwitów z odstawionego poprzednio zboża, nie znajdą pełnego pokrycia. Wprawdzie w związku ze zniżką wymiału otrąb zniżył Urząd żywnościowy z dniem 29. października b. r. przydział otrąb obowiązkowych w ten sposób, że od tego dnia mają komisyonerzy W. Z. O. Z. zamiast dotychczasowych kwitów wystawiać producentom tak przy odstawie pszenicy, jak też i przy życie kwity na pobór tylko 4 kg otrąb obowiązkowych od każdych zakupionych 100 kg zboża.

Nie mniej, celem uniknięcia, by wydane już na podstawie dawnego przemiału kwity nie znalazły zrealizowania, zechce P. T. przyspieszyć wszelkiemi siłami akcyę zbierania zaległych kwitów, aby nie narazić posiadaczy tychże na utratę prawa poboru otrąb«.

Ograniczenie obrotu workami. Biuro prasowe Namiestnictwa donosi: Celem zapobieżenia masowemu wywozowi worków z Galicyi wydało c. k. Namiestnictwo rozporządzenie, którem zarządzono spis istniejących w kraju zapasów worków, a nadto wprowadzono ograniczenie obrotu workami polegające na tem, że dla przesyłek worków tak próżnych, jako też wypełnionych towarami lub produktami rolnymi poza granice kraju wymagane jest poświadczenie transportowe, wydawane przy przesyłkach zawierających mniej niż 100 sztuk przez Starostwa (Magistraty), zaś przy większych przez c. k. Namiestnictwo.

Zwyczajne targi i spędy bydła w listopadzie, zarządzone przez c. k. galicyjski Zakład obrotu bydłem.

12. Kęty, Majdan Kolbuszowski;

13. Haczów, Dąbrowa, Mszana Dolna, Rabka, Nowy Sącz, Kańczuga, Rymanów;

14. Biadoliny, Krzemienna, Bircza, Biecz, Ciężkowice, Jarosław, Jedlicze, Mielec, Rudnik, Stary Sącz, Zator, Pilzno, Sędziszów, Kalwarya, Dobczyce, Milówka;

15. Bobowa, Chrzanów, Osiek, Skrzydlna, Leżajsk, Rzeszów, Bukowsko, Tuchów;

16. Biała, Bochnia, Dynów, Jasło, Kolbuszowa, Rogi, Baligród, Czarna, Piaski, Strzyżów, Zbydniów, Żywiec;

17. Krzywaczka;

19. Kęty, Słotwina, Krzeszowice, Przeworsk, Sanok, Frysztak, Wieliczka, Sucha;

20. Brzozów, Zabno, Dąbrowa, Ulanów, Nowy Sącz, Nowy Targ, Andrychów;

21. Bogumiłowice, Bircza, Gorlice, Jarosław, Sokołów, Krosno, Tymbark, Mielec, Myślenice, Stary Sącz, Oświęcim, Brzostek, Gdów;

22. Łapanów, Radymno, Lutowiska, Łańcut, Zbyszyce, Zakopane, Skawina, Rzeszów, Rozwadów, Tarnów, Wadowice, Wiśniowa;

23. Biała, Grybów, Jasło Kolbuszowa, Limanowa, Czudec, Żywiec;

26. Kęty, Niepołomice, Majdan Kolbuszowski, Tymbark, Jaślany, Tarnobrzeg, Rajcza;

27. Dąbrowa, Mszana Dolna, Maków, Nowy Sącz, Kańczuga, Sędziszów, Rymanów;

28. Krzemienna, Krościenko, Biecz, Ciężkowice, Jarosław, Mielec, Rudnik, Słotwina, Zator, Pilzno, Przeworsk, Strzyżów, Kalwarya;

29. Chrzanów, Szczucin, Bobowa, Dukla, Leżajsk, Skrzydlna, Skawina, Dębica, Rzeszów, Bukowsko, Tuchów;

30. Biała, Bochnia, Dobromil, Jasło, Kolbuszowa, Lisko, Czarna, Żywiec.

Terminy licytacyi koni. Wedle zawiadomienia c. k. Namiestnictwa odbędą się w obrębie wojskowej Komendy we Wiedniu w najbliższym czasie następujące licytacye koni wojskowych: w szpitalu koni we Wiedniu w dniach 11. i 25. listopada oraz 16. i 30. grudnia; w szpitalu koni w Stockerau 14, i 28. listopada oraz 15. i 29. grudnia; w szpitalu koni w Bernie 14. i 29. listopada oraz 16. i 30. grudnia; w szpitalu koni w Göding 11. i 27. listopada, oraz 14. i 28. grudnia; dalej będą konie sprzedawane w miejscowości Hardt koło Amstetten 16. i 30. listopada, oraz 16. i 30. grudnia; w Spratzern koło St. Pölten 14. i 28. listopada i w tych samych dniach w grudniu; w Purgstall 11. i 25. listopada i 12. oraz 26. grudnia; w Trebitsch 16. i 30. listopada i grudnia; we Wischau 14. i 28. listopada i grudnia; w Węgierskim Hradyszczu 11. i 25. listopada oraz 12. i 26. grudnia; w Znaimie 15. i 29. listopada oraz grudnia; wreszcie we Wiedniu (Ers. Dep. Baon 2. d. I. R) w dniach 13. i 29. listopada oraz 13. i 27. grudnia. *

Zmiana granic północnych obszarów wojennych. Obwieszczenie P. Ministra spraw wewnętrznych zmienia granice północnych obszarów wojennych w Austryi.

Rozgraniczenie to przedstawia się, jak następuje:

I. Północny dalszy obszar wojenny obejmuje: w Galicyi: Galicyę zachodnią, z wyjątkiem obszarów gmin Białej i Lipnika, a z Galicyi wschodniej obszar sięgający włącznie do powiatów politycznych: sokalskiego, kamioneckiego, przemyślańskiego, powiatu sąd. brzeżańskiego, pow. politycznych: podhajeckiego, buczackiego, horodeńskiego, śniatyńskiego, kosowskiego, a na Bukowinie pow. sądowy Waszkowce nad Czeremoszem i powiat polityczny wyżnicki.

II. Północny ściślejszy obszar wojenny obejmuje: w Galicyi: wschodnią część Galicyi wschodniej, aż włącznie do polit. powiatów: radziechowskiego, złoczowskiego, zborowskiego, pow. sądowego kozowskiego, pow. polit. tarnopolskiego, trembowelskiego, czortkowskiego, zaleszczyckiego, oraz Bukowinę, z wyjątkiem powiatu sąd. waszkowieckiego nad Czeremoszem i powiatu polit. wyżnickiego.

Kwestya drewna. W Dyrekcyi domen i lasów państwowych odbyła się 30. października konferencya w sprawie zaopatrzenia Galicyi w drewno opałowe z lasów rządowych. W obradach wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa rolnictwa, Namiestnictwa, Dyrekcyi domen i lasów, posłowie polscy Diamand, Godek, Lasocki i Rauch i poseł ruski Budzynowski. Widoki zaopatrzenia ludności w drewno opałowe z domen państwowych nie przedstawiają się pomyślnie. Zapotrzebowanie większych tylko miast w naszym kraju wynosi przeszło 1,400.000 mtr. Z lasów rządowych dostarczono dotychczas lub też przygotowano do dostawy około 100.000 m, uzyskano również zwolnienie z pod rekwizycyi wojskowych 24.000 m przeznaczonych dla ludności. Zamierzonem jest dostarczenie jeszcze około 300.000 m. Dostarczenie jednak znaczniejszej ilości drewna opałowego wymaga niezbędnie odpowiedniej pomocy ze strony wojskowości w robotnikach i środkach transportowych. O pomoc tę i wdrożenie energicznej akcyi dla zaopatrzenia ludności w drewno opałowe zwróciło się Ministerstwo rolnictwa do właściwych władz wojskowych. Przeważną część zapotrzebowania pokryć będą musiały lasy prywatne.

Ceny maksymalne jaj. Z Namiestnictwa, krajowego Urzędu gospodarczego, komunikują nam: Z dniem 1. listopada b. r. ustanawia się cenę maksymalną za jedną skrzynię jaj (1.440 sztuk) loco wagon stacya załadowania na 480 K.

Równocześnie ustanawia się cenę maksymalną na jedną sztukę jaja przy zakupnie od producenta, celem dalszej odsprzedaży, na 30 h.

Ceny maksymalne ryb. Wedle informacyi otrzymanych przez Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie z Centralnej Komisyi badania cen, zostały przyjęte następujące ceny maksymalne na ryby galicyjskie, w porównaniu do umieszczonych poniżej w nawiasach cen maksymalnych dla Austryi: *a*) przy wadze ponad 50 kg: karpie 620 K (520), liny 620 K (520), szczupaki 700 K (550); *b*) poniżej 50 kg: karpie 710 K (560), liny 710 K (560), szczupaki 840 K (590), wszystko za 100 kg towaru. *

Zakaz obrotu ziemią za Bugiem. Na Litwie i Wołyniu w obwodzie inspekcyi etapowej Bug i komendantury Brześcia Litewskiego wyszło następujące rozporządzenie:

Wszelka sprzedaż i wszelkie nabywanie, jako też wszelkie obciążanie gruntu lub części tegoż między żyjącymi, jest wzbronione i to nawet w tym wypadku, jeżeli ono odbywa się w drodze egzekucyi. Za wyjątkowe udzielenie zezwolenia będzie ściągana opłata, która wynosi przy sprzedażach i nabywaniach 3% zwykłej wartości gruntu lub części jego według oszacowania komendantury etapowej lub komendantury Brześcia Litewskiego. Przy obciążeniach hipotekami lub podobnemi prawami 5% od należności itd. W razie udzielenia zezwolenia na sprzedaż lub nabycie gruntu lub części tegoż mają, oprócz tego, strony zapłacić inspekcyi etapowej podatek od przyrostu wartości w wysokości od 10—50% tej wartości, o którą odnośny grunt od chwili okupacyi kraju powiększył się stosownie do oszacowania przeprowadzonego przez komendanturę etapową lub komendanturę Brześcia Litewskiego. Rozporządzenie niniejsze otrzymuje 1. września 1917 moc obowiązującą, będzie ono także zastosowane do aktów prawnych, dokonanych po 15. września 1915 r.

Rozporządzenie podpisał w kwaterze głównej wódz nacz. v. Linsingen.

Produkcya surogatów kawy. Ze względu na dotkliwy brak nietyle kawy, bo tej już zupełnie niema w obiegu, ale surogatów kawy, Urząd żywnościowy, jak informują *Wiadomości Gospodarcze*, zajął się sprawą zaopatrzenia przemysłu surogatów kawy w potrzebne surowce. Ponieważ ustał obecnie import fig, stoją do dyspozycyi tylko jęczmień, cykorya i buraki cukrowe. Jęczmienia przeznaczono dla surogatów kawy 4.000 wagonów, z czego większa część przerobiona będzie na kawę słodową, drobna zaś ilość na kawę jęczmienną.

Ceny unormowane są specyalnem rozporządzeniem.

Co do cykoryi, zajęto cały zbiór, który zostanie rozdzielony przez specyalne Biuro (Zichorienverteilungsstelle) w Pradze. Z powodu jednak szczupłych wyników zbiorów cykoryi, zmniejszyć się musi także produkcya surogatów.

Dla rozdziału buraków ustanowiono również specyalny wydział, do którego należą przedstawiciele przemysłu cukrowego i surogatów kawy, a który rozdzielać będzie zapasy według wymiaru przeróbki w czasach pokojowych.

Dotychczas zajęto dla wyrobu surogatów kawy 500.000 centnarów metrycznych buraków cukrowych. Pewną część zajęto z fabryk cukru, które z powodu braku węgla zmniejszyć musiały produkcyę cukru surowego.

Powszechna zbiórka bielizny. Powszechna zbiórka bielizny nie kończy się z dniem zbiórki. Tak jak przedtem przyjmuje się i nadal ofiary w wyrobach tkackich wszelkiego rodzaju. Do wszystkich kół ludności idzie usilna prośba o poparcie tego dzieła powszechnej użyteczności przez składanie ofiar czy to do rąk lokalnych miejsc zbiorowych, czy też wprost do Urzędu pieczy wojennej we Wiedniu.

Przesyłki pocztowe do 20 kg nadawane do Urzędu pieczy wojennej we Wiedniu, IX., Währingerstrasse 32, są wolne od opłaty, jeżeli na pakiecie i adresie przesyłkowym umieszczono uwagę »Dar ze starych materyałów«.

Przesyłki kolejowe należy przesyłać nieopłacone do Urzędu pieczy wojennej w Gutramsdorf-Kaiserau stacya kolei W. A. z podaniem zawartości i z oznaczeniem »Dar ze starych materyałów dla Urzędu pieczy wojennej«.

Woły robocze, w ilości 16 sztuk, posiada na sprzedaż Zarząd dóbr Zabawa-Zdarzec w cenie po 3·65 K za kg żywej wagi loco folwark. Reflektujący na zakupno winni się zgłosić do powyższego Zarządu dóbr (p. Radłów, st. k. Zabno). *

Mianowania. C. k. Namiestnik zamianował komisarzem rolniczym w Kamionce Strumiłowej p. Władysława Langarta na miejsce p. Aleksandra Leszczyńskiego, który z posady tej zrezygnował z dniem 30. września b. r., zaś p. Ludwika Sobańskiego komisarzem rolniczym dla powiatu tarnowskiego, w miejsce równocześnie przeniesionego do Bobrki p. Karola br. Lewartowskiego. *

Głosy Czytelników.

W sprawie hodowli bydła w Styryi.

Sprawa tak ważna, jaką jest dla naszego kraju odbudowa zniszczonej hodowli bydła i nadanie jej należytego kierunku, zajmuje również i w innych krajach umysły hodowców, którzy, opierając się na długoletnich doświadczeniach i rezultatach, dochodzą do analogicznych wniosków, omawianych w ostatnich czasach w *Rolniku* przez pp. Reicharda i Turnaua.

Jako drobny przyczynek podaję uwagi, napotkane w jednem z czasopism, dotyczące hodowli bydła w Styryi, skreślone przez p. J. Regulę, właściciela dóbr Niederschöchl pod Gracem.

Kierunek obrany przez naszych hodowców w czasach przedwojennych — pisze p. Regula — okazał się zupełnie racyonalny. Lepsze ceny, szczególniej na bydło, przyczyniły się znacznie do rozwoju hodowli i tylko nieodpowiedniemu postępowaniu w początkach wojny z materyałem rzeźnym, jak też różnym niekorzystnym rozporządzeniom należy przypisać tak prędki ubytek bydła. Twierdzę stanowczo, iż w warunkach normalnych dysponowalibyśmy w obecnej dobie znaczną nadwyżką bydła.

Brak mleka obecny nie jest niespodzianką, gdyż przewidywali go, ostrzegając, nietylko przewidujący rolnicy, ale i wszystkie czasopisma fachowe.

Autor uwag ostrzega przed wprowadzaniem do tamtejszej hodowli bnhaji ras obcych, wskazując na ujemne wyniki, uzyskane już przed 30—40 laty przy tego rodzaju próbach. Jako przykład, jak należy hodowlę w Styryi prowadzić, może służyć Związek hodowców bydła rasy Murboden, który w niedługim stosunkowo czasie doszedł do bardzo dobrych rezultatów tak pod względem wydajności mleka, jak i zdrowia sztuk hodowanych.

Wychodząc ze stanowisk hodowlanego jest p. Regula przeciwnikiem forsowania krów w kierunku niezdrowej i zbyt wysokiej produkcyjności. Jeżeli się żąda od krowy 5.000—6.000 l mleka rocznie oraz cielęcia, grzeszy się przeciw zdrowiu zwierzęcia, które w rezultacie zawodząc, staje się tuberkuliczne itp. Potrzebujemy krów zdrowych, produkujących mleko, mogące być i w stanie surowym bez obawy zużytkowane, oraz przekazujących potomstwu silną i zdrową konstytucyę.

Jak czasy wojenne wykazały, to sztuki takie, wybredniejsze pod względem wymagań, najczęściej zawiodły, gdyż nie dostarczono im koniecznej paszy treściwej i nie dano, z powodu braku odpowiednio wyszkolonej obsługi, troskliwszej opieki. Holenderskie i niemieckie bydło nizinne zawiodło w okolicach alpejskich zupełnie. Drogo zapłacono za naukę właśnie w czasach wojennych.

Przy starannym wyborze bydła ras rodzimych można zawsze i wszędzie spodziewać się zadawalniających rezultatów, o ile kierunek hodowli zostanie odpowiednio do danych warunków wybrany. Bydło to, wytrzymałe na klimat i mniej wybredne pod względem wymagań, jest tem samem odporniejsze.

W końcu zauważa p. Regula, iż niema konieczności wytwarzać przez krzyżowanie nowe rasy i przeżywać przy tem nowe rozczarowania i niepowodzenia. Wśród

bydła ras krajowych znajdzie się wiele doskonałego materyału hodowlanego, mogącego być podstawą dla odbudowy hodowli. Strzedz się jednak należy przed przesadą w kierunku produkcyjności, prowadzącą do regeneracyi i upadku. *r.*

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Program c. k. Namiestnictwa (C. O. G.) odbudowy mleczarstwa i pszczelnictwa.

Odbudowa mleczarstwa.

Odbudowę mleczarstwa krajowego, zniszczonego wojną, będzie Centrala dla odbudowy kraju przeprowadzała w ścisłym kontakcie z Wydziałem krajowym, a w szczególności jego Biurem mleczarskiem, które podejmuje się równocześnie prowadzenia całej akcyi związanej z odtworzeniem mleczarstwa.

Biuro mleczarskie, jako organ równocześnie Wydziału krajowego i Centrali, pozostawać będzie w ścisłem porozumieniu z głównemi organizacyami rolniczemi i związkami mleczarskimi i będzie przeprowadzało akcyę odbudowy przy ich współudziale.

Szybkie i racyonalne dokonanie odbudowy mleczarstwa wymagać będzie pomnożenia obecnych sił Biura tudzież stworzenia przy temże Biurze warsztatu naprawy maszyn, na które to cele Centrala przeznacza równocześnie potrzebne środki.

Odbudowa mleczarstwa obejmować będzie zarówno spółki mleczarskie, jak i mleczarnie prywatne.

Pomoc udzielana spółkom mleczarskim polegać będzie na:

1. bezpłatnej naprawie maszyn mleczarskich w warsztacie własnym lub też pokrycie kosztów naprawy (do 50% kosztów), o ileby ona w innych fabrykach wykonana została;

2. dostarczaniu — w miarę zapasu i potrzeby — maszyn nowych w miejsce zupełnie zniszczonych.

W tym wypadku maszyny zostaną udzielone na tej samej zasadzie co maszyny subwencyjne Wydziału krajowego, to znaczy, że oddane one zostaną spółkom do bezpłatnego użytku na lat pięć, poczem — o ile spółka gospodarzyć będzie dobrze i stosować się do poleceń swego patronatu — przejdą na jej niepodzielną własność;

3. bezpłatnem dokonywaniu montażu i drobniejszych napraw na miejscu w spółkach przez własnego montera Biura;

4. dostarczaniu ksiąg potrzebnych do prowadzenia rachunkowości po cenie własnych kosztów nakładu;

5. pomocy w wykształceniu personalu mleczarskiego (kursa, stypendya).

Pomoc udzielana mleczarniom prywatnym (dworskim, przemysłowym) polegać będzie na:

1. udzieleniu subwencyi na zakupno maszyn mleczarskich, przyczem subwencya ta wynosić będzie do 35% ceny kupna, o ile mleczarnia została zniszczona wojną;

2. przyjmowaniu do naprawy we własnym warsztacie maszyn mleczarskich po cenie własnych kosztów (materyału);

3. udzielaniu fachowego montera dla montażu maszyn za niewysokiem — później się oznaczyć mającem — wynagrodzeniem;

4. pomoc udzielana będzie z zasady w naturze, to jest albo będą wprost udzielane maszyny z powyżej podaną subwencyą, albo pokrywana $^1/_3$ przedkładanych faktur.

Wszystkie mleczarnie, zarówno spółkowe jak i prywatne, korzystać nadto mogą z bezpłatnej fachowej porady i pomocy krajowego Biura mleczarskiego.

We wszystkich powyższych sprawach, odnoszących się do odbudowy mleczarń, należy odnosić się albo bezpośrednio do Biura mleczarskiego Wydziału krajowego (Kraków, Dębniki, ul. Mickiewicza l. 4), albo za pośrednictwem organizacyi rolniczych.

W sprawach subwencyi spółki mleczarskie odnosić się mogą albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem swoich związków, względnie Towarzystw rolniczych, przyczem zniszczenie wojenne i stopień jego ma być przez Starostwo potwierdzone.

Prośby o pomoc finansową ze strony mleczarń prywatnych powinny być zaopatrzone opinią odnośnego c. k. Starostwa, stwierdzającą stopień zniszczenia, a także odnośnej organizacyi rolniczej.

Tak przygotowane podania wysyłać należy na ręce Biura mleczarskiego, które przedłoży Centrali odpowiednie wnioski do zatwierdzenia.

Odbudowa pszczelnictwa.

1. Odbudowa pszczelnictwa powinna się oprzeć na pośrednictwie głównych korporacyi rolniczych w kraju, przy których ma istnieć siła fachowa, której zadaniem będzie prowadzić akcyę odbudowy pszczelnictwa w danym okręgu swej działalności.

Oprócz tego, ponieważ zniszczone pszczelnictwo wymaga obecnie szczegółowej opieki, utworzone być winny w kraju, oprócz powyższych, jeszcze kilka posad okręgowych posad instruktorów pszczelnictwa, podległych inspektorowi przy głównych korporacyach, których opiece odpowiednia ilość powiatów będzie przydzielona.

2. Akcyę dotyczącą odbudowy pszczelnictwa prowadzić będą główne korporacye rolnicze w porozumieniu z kooperatywami (Towarzystwami) zajmującemi się pszczelnictwem.

3. Przy każdej głównej korporacyi rolniczej winna być wzorowa pasieka dyspozycyjna pod zarządem i kierownictwem organu fachowego, istniejącego przy tejże korporacyi. Oprócz tego pasieki wzorowe powinny się znajdować ile możności przy Towarzystwach pszczelarskich w siedzibie każdego instruktora okręgowego, któremi ci winni kierować.

4. Przy odbudowie zniszczonych wskutek działań wojennych pasiek dawałaby Centrala subwencye zasadniczo w naturze, tj. w formie uli i przyrządów pszczelniczych, a tylko w wyjątkowych wypadkach w gotówce, a to w następujący sposób:

a) w ulach, rojach i przyrządach, jak i ewentualnie w ogrodzeniach, gdzie takie wyłącznie dla pasiek istniały — do wysokości 50% kosztów;

b) bezpłatnie nauczycielom ludowym i najuboższym włościanom w wysokości 5 osadów pszczelnych najwyżej;

c) subwencye w wysokości do 50% kosztów zakupna osadów pszczelnych dla większych gospodarstw uszkodzonych — nie więcej jak 10—20 osadów pszczelniczych;

d) subwencye na zakupno garnituru najniezbędniejszych przyrządów pszczelniczych wraz z miodarkami dla zniszczonych pasiek, które jednak przynajmniej już 25 osadów pszczelnych posiadają — do wysokości 50% kosztów;

e) subwencye na zakupno mniejszych garniturów i miodarek dla gospodarstw pszczelniczych zniszczonych przez wojnę celem rozdziału tychże w naturze bezpłatnie;

f) subwencye na zakupno uli u producentów prywatnych będą udzielane, o ile te będą odpowiadały budowie uchwalonej na ankiecie pszczelarskiej d. 2. kwietnia 1917 w Centrali;

g) roje i ule będzie Centrala wogóle dostarczać sama za pośrednictwem Towarzystw rolniczych, albo przyznaną subwencyą pokryje koszt zakupna roji u hodowców prywatnych, a uli jak w ustępie f).

5. Przy wzorowych pasiekach urządzane być winny kursa dla okolicznej ludności.

Tak pasieki dyspozycyjne, jak i wzorowe, zakładane by były: pierwsze kosztem Centrali, drugie przy współ-

udziale lokalnych czynników przez dostarczenie miejsca etc.

6. Potrzebującym będzie Centrala dostarczać cukru denaturowanego za 50% ceny za pośrednictwem Towarzystw rolniczych.

7. Podania o pomoc w odbudowie zniszczonych przez działania wojenne pasiek należy wnosić do c. k. Namiestnictwa C. O. G. przez odnośne c. k. Starostwa, celem stwierdzenia szkody. Podania potwierdzone przez c. k. Starostwa mogą być albo bezpośrednio przesyłane c. k. Namiestnictwu C. O. G., lub też na ręce odnośnej organizacyi rolniczej, która je opiniuje i stawia odpowiednie wnioski.

W podaniach tych należy wyszczególnić:

a) wielkość szkody, tj. ilość zniszczonych pni (osadów pszczelnych) i przyrządów;

b) jakość i system uli;

c) stopień szkody — czy zniszczenie zupełne, czy tylko pszczoły z zawartością wewnętrzną;

d) w razie gdy pasieka specyalnie dla siebie była ogrodzona — kosztorys ogrodzenia.

O ule i o roje, jak również i o przyrządy pszczelarskie starają się Towarzystwa rolnicze same albo z ich polecenia i pod ich kontrolą pomniejsze fachowe organizacye pszczelarskie, przedewszystkiem zaś dostarcza ich organizacyom Centrala, a organizacye oddają kompetującym. Produkcyę i zakupno tak uli, jak i roji nadzoruje Centrala i zatwierdza ceny.

Biuletyn meteorologiczny

za miesiąc październik 1917 r.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni				
				7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm	z opadem	jasnych	pochmurnych	max. temp. < 0°	min. temp. < 0°
I. (1–10				+ 8·4	+ 13·9	+ 9·9	+ 10·7	83	62	76	74	6	7	5	6	7·8	4	1	4	0	0
II. (11–20)				8·9	15·6	10·8	11·8	89	68	85	81	7	8	7	7	10·0	7	1	5	0	0
III. (21–31)				4·1	9·9	6·0	6·7	85	66	86	79	8	6	6	6	11·3	2	0	4	0	1
średnie za miesiąc				7·04	13·0	8·79	9·61	85·8	65·1	82·3	77·7	6·9	7·1	6·0	6·7	–	—	—	—	—	—
Suma				—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	29·1	13	2	13	0	1

maximum temperatury » = + 21·8° dnia 4
minimum » = —2·5° dnia 23

Dla mies. października średnia piętnastoletnia (1896—1910): ciśnienia powietrza = 740·34 mm; temperatury » = + 8·18°; ilości opadu = 46·2 mm.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 28. października do 3. listopada 1917.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
				7 r.	2 p.	9 w	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.				7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
28 X n.				+ 4·8	+13·7	+ 9·5	+13·9	+ 4·5	4·7	6·1	7·1	73	52	80				8	10	1	—	
29 p.				7·6	12·8	10·4	13·5	6·5	6·6	7·6	7·5	85	69	80				10	6	10	—	
30 w.				6·6	10·2	6·3	10·6	6·3	6·2	6·2	6·1	86	67	86				10	1	0	—	
31 ś.				1·7	9·7	4·4	10·0	1·5	4·2	6·0	5·2	82	66	84				0	7	7	—	
1 XI c.				3·9	7·7	5·5	8·0	3·6	5·6	6·2	6·2	92	79	93				10	10	10	—	
2 p.				5·6	6·9	6·4	7·0	4·4	6·2	6·4	6·1	91	86	86				10	10	10	—	
3 s.				4·7	11·0	7·1	11·0	3·1	5·7	7·4	6·3	89	75	84.				10	9	10	—	

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym, z dnia 2. listopada 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 stangret, żonaty, na ordynaryę; 2 parobków do koni roboczych i robót gospodarczo-rolnych, kawalerów, po 30—35 K mies., wikt pomieszkanie, opał i światło, zaraz: 1 ogrodniczyk do ogrodów na plebanii i posług kościelnych i domowych, 30 40 K mies i utrzymanie; 1 parobczak do ogrodnika, 20 25 K mies. i utrzymanie: 1 parobek, żonaty, na ordynaryę, lub kawaler na wikt czeladni, 250—300 K rocznie; 4 dziewczęta starsze do robót gospodarczo-rolnych i do bydła, lub bezdzietne kobiety, po 240 K rocznie i utrzymanie; 30—40 robotników lasowych do ścinki, obróbki, zwózki itp. 3—4 K dziennie, lub akord po 2 K od m³, wikt, względnie środki żywności i mieszkanie z opałem. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

2 fornali dworskich od Nowego Roku. Pożądani są ludzie wolni, a w ostateczności z rodziną. Płaca dla wolnych: wikt i 25—30 K mies. dla żonatych: mieszkanie, opał, 6—8 q zboża twardego, ćwierć morga ogrodu pod ziemniaki i kapustę, w lecie 2, a w zimie 1 litr mleka i jednorazowo z końcem roku 20 K na buty; 1 pastuch do bydła, warunki j. w. Adres: Zarząd dóbr Parkosz, p. Pilzno.

1 służąca do gospodarstwa, wikt i płaca. Adres: Pow. Biuro pracy, Jarosław.

1 parobek do koni, 170 K rocznie i wikt gospodarski; 1 parobek do wołów, 160 K rocznie i wikt gospodarski; 1 karbownik, rozumiejący się na gospodarstwie, kawaler, 240 K rocznie i wikt gospodarski; 1 służąca do kuchni, umiejąca trochę gotować, prać i prasować, 240 K rocznie i wikt. Adres: Wojakiewiczowa, Skomelna czarna, p. Łętownia.

1 ekonom; 2 ogrodników; 1 polowy; 3 fornali: 2 parobków: 1 dziewczyna do gospodarstwa. Adres: Miejski Urząd pracy, Lwów, Rynek 42.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

Inwalidzi wojenni.

dozorca rolny, Feleszczuk Piotr, 23 lat, kawaler, zesztywnienie lewego przedramienia; leśny, Bałahura Kiryło, 27 lat, przestrzał prawej ręki i zesztywnienie palców; leśny, Satyka Wasyl, lat 23, przestrzał prawej ręki. Adres: Krajowe Biuro pracy, Lwów.

dozorca gospodarski. Adres: Ożóg Jan, Bukow, p. Mogilany.

dozorca gosyodarski, Janisz Jan, lat 28, żonaty, bezdzietny, przestrzał lewego przedramienia i nieco upośledzona władza w lewej ręce, pozatem zupełnie zdrowy. Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

dozorca gospodarski ze szkołą dublańską, lat 40, bez oka. Adres: Miej. Urząd pracy, Lwów.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 20. do 26. października b. r. spędzono na targowicę: 1.738 wołów, 485 buhaji, 1.726 krów i jałówek, 208 bawołów, resztę niesprzedaną w poprzednim tygodniu — sztuk, czyli razem 4.157 sztuk.

Nowy spęd (4.157 sztuk) pochodzi: z Węgier 1.712 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1.530 sztuk, z innych krajów austryackich 915 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 4.018 sztuk.

Nadto dowieziono: 30 cieląt żywych i 1.486 sztuk cieląt bitych.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — 420 K, II. jakości 380 — — kor. III. jakości 330 — — K; buhaje I. jakości — — 480 K; II. jakości 420 — 440 K; III. jakości 330 — 390 K, krowy I. jakości — — 390 K, II. jakości 350 — — K, III. jakości 300 — — K; jałówki I. jakości — — 400 K, II. jakości 360 — — K, III. jakości 310 — — K; bawoły i bydło chude przeciętnie 300 względnie 310 K; cielęta I. jakości — — 400 K; II. jakości — — K; III. jakości — — — K.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 21. do 27. października b. r. dowieziono ogółem 662 sztuk (żywych —, bitych 662), a to: z Węgier sztuk — z krajów austryackich 662 sztuk, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 1.479 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości 600 — 780 K, II. jakości — — K, III. jakości — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

W czasie od 20. do 26 października b. r. wynosił spęd: 75 wołów, 118 buhaji, 183 krów, 32 sztuk jałownika, 90 cieląt, 499 baranów, 996 świń mięsnych, — świń tucznych i — świń węgierskich.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości 380—450 kor., II. jakości 300—370 kor., III. jakości — — kor.; buhaje I. jakości 380—450 kor., II. jakości 280—370 kor. III. jakości — — kor.; krowy I. jakości 380—440 kor., II. jakości 310—570 kor., III. jakości 270—300 kor.; jałownik I. jakości 380—440 kor., II. jakości 320—370 kor., III. jakości — — — kor.; cielęta 330—370 kor.; barany 330—350 kor., świnie mięsne 560—580 kor.; świnie tuczne — — — kor.; świnie węgierskie — kor.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica *)	40·—	Ziemniaki ***)	15·—
Żyto **)	40·—	» w drobnej sprzedaży	34·—
Jęczmień	37·—	Siano	23·—
Owies	36·—	Słoma: z pod cepów	13·—
Proso	40·—	z pod maszyny	11·—
Groch jadalny	80·—	Otręby	11·—
Fasola	80·—	Łubin	70·—
Soczewica	120·—	Peluszka	70.—
Bobik	60·—	Len: nasienie	100.—
Wyka uprawna	51·—	włókno (przec.)	156·—
» dzika	35·—	Mak	200·—

*) **) Do 15/XI. K 42·—.

***) Za dostawione ziemniaki po dzień 30/XI br. przysługuje premia K 5·— za każdy q.

Obecne ceny hurtowne miękkiego drewna tartego we Wiedniu

Za 1 m³ materyału niesortowaneg, z wyłączeniem sztuk złamanych i spróchniałych.

W długościach	grubości	szerokości	koron
3·8—4 m.	13 mm.	13—19 cm	188—192
3·8—4 "	13 "	20—24 "	193—197
3·8—4 "	13 "	25 " i wyżej	203 207
4—6 "	20 "	13—19 "	175—179
4—6 "	20 "	20—24 "	180—184
4—6 "	20 "	25 " i wyżej	185—190
4—6 "	26½ "	13—19 "	170—172
4—6 "	26½ "	20—24 "	175—177
4—6 "	26½ "	25 " i wyżej	180 182
4—6 "	33 "	20—24 "	177—180
4—6 "	33 "	25 " i wyżej	183—185
4—6 "	40 "	20—24 "	177—180
4—6 "	40 "	25 " i wyżej	183—185
4—6 "	45 "	20—24 "	177—180
4—6 "	45 "	25 " i wyżej	183—185
4—6 "	53 "	40—24 "	177—180
4—6 "	53 "	25 " i wyżej	183—185
4—6 "	65 "	25 "	188—190
4—6 "	80 "	25 "	190—192

Ceny powyższe płacone są za drewno proweniencyi morawskiej, styryjskiej, dolno- i górno-austryackiej. Za drewno zachodnio-galicyjskie i północno-węgierskie ceny o 6—7% wyższe.

Zestawienie powyższe obejmuje ceny przeciętne, więc w pewnym tylko stopniu do rzeczywistych zbliżone. *sz.*

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie. ul. Ossolińskich l. 13.